

GAZETA

GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Numer pojedynczy 18 mkp.

Dla Gdańska:
PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. nie wliczając w Gdańsku i w Lemiech z odnośnieniem do domu. W ekspedycji 11 mk. niem. Pod opaską 25 mk. niem. W innych krajach 40 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2,1 mk. niem. Reklamy za te same za kolon. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 12 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe:
P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 13 7
Konto Bankowe w banku
Kwilecki Potocki & Cie, Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Dla Polski:
PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnieniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 325 mkp. Ogłoszenia i abon. przylm.: Admin w Gdańsku, Brodtbankeng. 14; księg. kol. Ruch w Gdańsku, Kassabischer Markt 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń „Anona” w Warszawie, ul. Wspólna; filia „Gaz. Gd.” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-l lub jego miejsce 50 mkp. Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lam. 200.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za kol. wiersz 1-lam. 250 mkp. przylm. tylko na ćwierć strony

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brodtbankengasse 14

Skrytka pocztowa 280

Nowy rząd polski o położeniu.

Podaliśmy już streszczony telegram o mowie programowej nowego rządu, którą wygłosił p. prezydent ministrów Ponikowski przed Sejmem.

Obecnie podajemy wybór szczegółów najcharakterystyczniejszych, obrazujących punkt widzenia rządu polskiego i jego opinie o obecnym położeniu państwa na wewnątrz i zewnątrz:

Premjer Ponikowski wywodził m. i.:
W powierzeniu mi powtórnie rządów muszę upatrywać pewnego rodzaju aprobatę polityki bezstronności, umiarkowania i pokoju, której starałem się służyć.

Finanse kraju.

Wysilek nasz w dziedzinie finansowej dał pewne realne rezultaty: w pierwszym rzędzie powstrzymanie spadku kursu marki obniżającej się w lecie ubiegłego roku z niepoohamowaną szybkością, i utrzymanie tego kursu przez długi okres prawie na tym samym poziomie. To sprzyjało stabilizacji stosunków ekonomicznych w kraju i dopiero w ubiegłym miesiącu wskutek różnych przyczyn, a między innymi także wskutek objawów przesilenia gabinetowego kurs marki uległ pewnym niekorzystnym wahaniom. Mam nadzieję, że tak wczesne po raz pierwszy przedłożenie budżetu, przytem budżetu ściśle i szczegółowo opracowanego i wykazującego znacznie lepsze perspektywy, niż w latach ubiegłych; szybko wzrastające wpływy z podatków; wreszcie napływająca do kas skarbowych danina — przyczynią się do powstrzymania chwilowej obniżki marki polskiej, sprzyjąc będą dalszej jej stabilizacji.

Walka z drożyzną.

Fala drożyzny, podnosząca się nieustannie od maja do października z. r., nie opadła może, lecz wstrzymała się na miejscu.

Walkę z drożyzną rząd uważa za jedno z naczelnych swych zadań. Ostatnio znizłono taryfy przewozu, i cło od całego szeregu artykułów pierwszej potrzeby, wydano zakaz wywozu jaj, a zamierzone jest wzbronienie wywozu niektórych innych produktów spożywczych. Kary, przewidywane za lichwę żywnościową, będą stosowane z bezwzględnością, ale trzeba zaznaczyć, że dla skuteczności całej akcji walki z drożyzną niezbędna jest pomoc całego społeczeństwa. Ono powinno organizować się w obronie interesów konsumentów, zagrożonych nie tyle może przez wytwórców, co przez cały łańcuch pośredników, pasożytujących na organizmie ekonomicznym kraju.

Opieka nad robotnikami.

Obok zwalczania drożyzny, rząd ma przed sobą obowiązek zapobiegania bezrobociu, dającemu się odczuwać warstwom pracującym w mniejszym jednak stopniu, niż w wielu innych państwach. Kredyty, przeznaczane dla ministerstw robót publicznych, kolei i spraw wojskowych, pozwolą, w najbliższym czasie, zatrudnić przeszło 40 000 robotników bezpośrednio na robotach, prowadzonych przez wskazane ministerja. Ponadto znaczne zamówienia rządowe, dane zwłaszcza fabrykom metalowym przez koleje, oraz zamówienia dla przemysłu włókienniczego, dostarczą pracy licznym robotnikom. Brana też jest pod uwagę możliwość udzielenia wydatnych pożyczek samorządom dla prowadzenia inwestycyjnych robót miejskich w tych miejscowościach, gdzie bezrobocie nie znajduje zatrudnienia przy robotach państwowych. Z drugiej strony, prawa uzyskane dotychczas przez rzeszę pracującą, będą, oczywiście, utrzymane, a nawet rozszerzone przez wprowadzenie w życie niedawno uchwalonej ustawy o inspekcji pracy, o załatwieniu zatargów zbiorowych i o umowach zbiorowych, o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek bezrobocia, o opiece nad dzieckiem itp.

Rołnictwo.

Istotny środek polepszenia bytu warstw wiejskich rząd upatruje także w takim rozwoju rolnictwa, któryby mógł zapewnić dostateczne wyżywienie całej ludności państwa. Warsztaty rolnicze, zniszczone, lub zużyte przez długoletni okres wojenny, potrzebują odnowienia przez dostarczenie im taniego, długoterminowego kredytu. Już dotychczas udzielona pomoc gospodarstwu rolnym wpłynęła na wielkie zmniejszenie się odlogów i zwiększenie się inwentarzy żywych, mimo zwałoczonej ze Wschodu zarazy księgosuszu, obecnie już zwalczonej zupełnie.

Bardzo pocieszającym obławem, dającym pomyślne nadzieje na zbiory w roku bieżącym, jest fakt, że oziębimy mamy zasianych o 23 procent więcej, niż w roku poprzednim. Obecnie rząd dokłada starań w celu do-

starzenia rolnikom nawozów sztucznych, których brak odbija się dotkliwie na wydajności naszych pól.

Odbudowa kraju.

W budżecie tegorocznym uwzględniono najpilniejsze potrzeby, w szczególności budowę i przebudowę gmachów państwowych, budowę licznych szkół, budowę mieszkań dla urzędników, usunięcie skutków ostatnich klęsk, wywołanych przez powódzie, głównie w Małopolsce, regulację Wisły, jako najważniejszej wodnej linii komunikacyjnej państwa, wydatną dalszą akcję odbudowy kraju, zasilenie taboru kolejowego parowozami i wagonami, organizację warsztatów kolejowych, przeprowadzenie nowej linii telefonicznej, łączącej Górny Śląsk z Warszawą itp.

Koleje państwowe.

Przez ściąganie jak największej ilości przewozów zagranicznych na koleje polskie w drodze umów, przez odpowiednie stosowanie taryf tranzytowych, oraz przez podtrzymywanie eksportu za pomocą znizonych taryf wywozowych powiększy się ilość przewozów handlowych, tworząc jednocześnie podstawę do roli, którą odegrać winny w przyszłości koleje państwowe, jako arterje komunikacyjne między Zachodem a Wschodem Europy. W najbliższym czasie zaczną się rokowania, co do uregulowania ruchu z państwami sąsiednimi. W sprawie ruchu pociągów przewiduje się znaczną poprawę, dzięki wprowadzeniu od 1 czerwca br. pierwszego, stałego rozkładu pociągów osobowych, ułożonego na podstawie odbytej w Bernie międzynarodowej konferencji; rozkład ten będzie uzgodniony z potrzebami sprawnej komunikacji z Górnym Śląskiem. Nowy rozkład jazdy przewiduje przyspieszoną i ulepszoną komunikację (Głos z prawicy: Z Wilna do Warszawy i powrotem) pomiędzy Polską a całym szeregiem centrów europejskich, oraz komunikację tranzytową przez Polskę z Zachodu do Rumunii, do Łotwy i Estonii. W ruchu towarowym zamierzone jest także wprowadzenie pociągów towarowych, dalekobieżnych, zapewniających pędzą dostawę ładunków na dalekie odległości.

Polski handel zagraniczny.

Takiej polityce krajowej sprzyjać będzie także likwidacja wszelkich ograniczeń wwozu i wywozu, konsekwentnie przeprowadzona przez rząd polski w dziedzinie handlu zagranicznego. W tej chwili pozostaje tylko niewielka liczba towarów reglamentowych; w szczególności ograniczony jest wywóz artykułów żywnościowych, co musi być przez czas jakiś utrzymane ze względów aprowizacyjnych. Celem ułatwienia obrotu towarowego z zagranicą, zawarty już został szereg traktatów handlowych, które będą przedstawione Wysokiemu Sejmowi do ratyfikacji. Inne umowy handlowe są w toku. Daty statystyczne za rok 1922 wskazują, iż obrót towarowy z zagranicą stale wzrasta, w szczególności suma eksportu ujawnia wzrost. W dziedzinie wewnętrznej polityki przemysłowej znoszone są wszelkie zarządzenia, krępujące pozostałe z czasów wojennych, dotyczące węgla, nafty, skór i innych artykułów.

W ten sposób stopniowo powracamy do normalnych stosunków w dziedzinie ekonomicznej.

Unifikacja państwa.

Zniesione też zostały wszelkie wewnętrzne przeszkody w międzydzielnicowej wymianie towarów, które wywoływały sprzeczności gospodarcze pomiędzy poszczególnymi dzielnicami państwa. Proces unifikacji różnych dzielnic Rzeczypospolitej posunął się już daleko, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej. Pozostałe tylko różnice w prawodawstwach, która jedynie zwolna może być usuwana przez wprowadzenie nowych ustaw, obejmujących całe państwo. Proces ten jednak będzie zakończony definitywnie dopiero po ukończeniu prac przez komisję kodyfikacyjną. Natomiast, jeżeli chodzi o ujednolajnienie ustroju administracyjnego, to zostało ono niemal dokonane. W najbliższym czasie mają być przejęte przez ministerja resortowe te agendy w b. dzielnicy pruskiej, które jeszcze podlegają ministerjum tej dzielnicy. W dniu 1 kwietnia samo ministerjum b. dzielnicy pruskiej zostanie zlikwidowane; w ten sposób zostanie ostatecznie zakończone zjednoczenie tej dzielnicy z

resztą Polski, co jeszcze przed rokiem zdawało się być trudnem do przeprowadzenia i wywoływało ostre różnice zdań co do sposobu załatwienia.

Po szczegółowym omówieniu sprawy powrotu uchodźców ze wschodu i zachodu i walki z epidemjami oraz międzynarodowej konferencji sanitarnej, p. prezydent ministrów tak ciągnął dalej:

Nowy Papież.

Polska doczekała się dnia radości, kiedy na opróżnioną stolicę papieską został wyniesiony pierwszy reprezentant Stolicy Apostolskiej z odrodzonej naszej Rzeczypospolitej, wypróbowany nasz przyjaciel — były nuncjusz w Warszawie, arcybiskup medjolański, ksiądz kardynał Achilles Ratti, który przybrał imię Piusa XI. (Żywe oklaski w całej izbie). Przed samem rozpoczęciem konklawe, nie wiedząc jakie szczęśliwe dla Polski ma ono wyniki, doręczyliśmy ówczesnemu arcybiskupowi medjolańskiemu najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej Polskiej: order „Orła Białego”. W odpowiedzi na to Ojciec św. nadesłał na moje ręce list, w którym przesyła serdeczne wyrazy przyjaźni dla Polski i błogosławieństwo dla wszelkich jej poczyną. (Burzliwe oklaski). Chciałbym tu zaznaczyć, że rząd pragnie, aby w najbliższym czasie stosunek państwa polskiego do Stolicy Apostolskiej został ustalony i oparty na układzie konkordatowym, którego zawarcie niewątpliwie nie nasunie trudności.

Pokojowa polityka Polski.

W polityce zagranicznej Polska dąży do pokojowej stabilizacji, wytworzonych po wielkiej wojnie międzynarodowych stosunków i do umożliwienia na tej drodze gospodarczej odbudowy Europy. Tak zrozumiana nasza polityka zewnętrzna wykaże się może pozytywnymi rezultatami i posiada pod tym względem wszelkie cechy trwałości i ciągłości. O pokojowym charakterze swej linii politycznej, odpowiadającej życzeniom całego narodu był ostatni rząd tak głęboko przeświadczony, że pomimo przesilenia gabinetowego, które zbiegło się z fazą najgorętszych przygotowań do konferencji w Genui, nie wahał się wszcząć akcję w całej pełni bez zatrzymania dalej prowadzić.

Stoimy dziś w stosunkach międzynarodowych pod znakiem konferencji genueńskiej. Nie będę tu oceniał zgóry jej znaczenia. Podnieść wszakże muszę, że niezależnie od tego, co przyniesie nam przyszłość, sama myśl konferencji zapewniła nam już pozytywne korzyści, przez zainicjowanie względnie rozszerzenie naszej współpracy politycznej i gospodarczej z szeregiem państw obcych.

Na pierwszym miejscu przytoczyć wypada nasze współdziałanie z Francją, która dzięki uzupełnieniu pod względem gospodarczym i wprowadzeniu w życie sojuszu polsko-francuskiego, stanowiącego podstawę naszej polityki zagranicznej, stać się może w przyszłości tylko wydatniejszym jeszcze i bardziej serdeczniejszem.

Kombinacje środkowoeuropejskie.

Nasze przygotowania do konferencji genueńskiej, skierowały nas na drogę ściślejszej współpracy w tym zakresie z państwami małej ententy. Związani jeszcze sojuszem i szczerą przyjaźnią z Rumunją, zbliżeni z Czechosłowacją, dzięki układowi politycznemu, którego wprowadzenie w życie po wyrównaniu ostatnich różnic pozwoli nam na szczerze współdziałanie z nią — dążąc będziemy do tego, aby porozumienie, zainicjowane w Białogrodzie między Polską a małą ententą w zakresie spraw odbudowy gospodarczej Europy środkowej i wschodniej, wydało konkretne i korzystne dla wszystkich rezultaty.

Ostatnie dni przyniosły nam w wyniku zjazdu warszawskiego układ polityczny, zawarty zbiorowo z Estonją, Finlandją i Łotwą, normujący pomyślnie nasze stosunki z temi krajami i dający nam pewność przyjaźnej i bezinteresownej, a nacechowanej duchem pokojowym współpracy państw bałtyckich z Polską w sprawie gospodarczej odbudowy na wschodzie Europy.

Rząd ma nadzieję, że Litwa, która dzieli z nami dotych-

Rząd ma nadzieję, że Litwa, która dzieli z nami dotychczas i nieżyczliwe dla nas podszepty, oceni pokojowe i zasadniczo względem niej przyjazne stanowisko Polski i wszedłszy na proponowaną przez nią drogę porozumienia, weźmie z czasem udział we współpracy państw bałtyckich.

Polskie plany wobec Rosji.

Nasze stosunki z Rosją i Ukrainą, opierające się na traktacie ryskim, nie noszą i nieść z naszej strony nie będą żadnej cechy agresywności, ani nawet uprzedzenia. Rząd polski jest zdania, że katastrofa gospodarcza,

	Kurs oficjalny	Przed otw. giełdy
	23 3 1 2	24 3 1 22
Noty polskie	7,79	8,50
Dolary amerykańskie	325,33	340,00

której ofiarą padł naród rosyjski, dotyka całą Europę i że wszystkie państwa przyczynić się winny we wspólnym interesie, w miarę swych środków i możliwości, do zapobieżenia tej katastrofie. Z racji swego geograficznego położenia Polska powołana jest naturalnie do żywego w tej akcji udziału i gotowa jest przystąpić do niej z całą życzliwością. Wymagać wszakże musi od rządów Rosji i Ukrainy dotrzymania powziętych przez nie zobowiązań i poniechania propagandy na zewnątrz. Postępowanie nasze, odznaczające się jednocześnie spokojem, ciągłością linii pokojowej różni się zasadniczo od nerwowości i zrytualizacji polityki sowietów, przebiegającej się z nastrojów pokojowego not dyplomatycznych do wojowniczych deklaracji i mów.

Przed unormowaniem stosunków polsko-niemieckich.

Chciałbym wreszcie zaznaczyć, że stoimy przed ważnym momentem definitywnego uregulowania sprawy naszych granic wobec oczekiwanego po ukończeniu rokowań genewskich przejęcia przysługującej Polsce części terytorium Górnego Śląska, oraz finalizującej już sprawy wileńskiej. Z objęciem Górnego Śląska nadejdzie chwila bliższego unormowania ogólnych stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, zgodne z linią wytyczną naszej polityki, polegającą na pokojowym współżyciu z sąsiadami, przy poszanowaniu wzajemnych praw i stanu, uświęconego traktatami.

Wilno.

Uregulowanie sprawy wileńskiej w ciągu ostatniego półroczu radykalnie posunęło się naprzód. Z forum Ligi Narodów, której szlachetne wysiłki nie zostały uwiecznione powodzeniem, wskutek nieprzejednanego stanowiska Litwy kowieńskiej, rozstrzygnięcie losu ziemi wileńskiej przeszło w ręce samej ludności tej ziemi. Dążenia jej do Polski nigdy nie były dla nas wątpliwe, ale okazały się one w całej potęgę i jasności podczas wyborów do sejmiku wileńskiego, mającego zadecydować o przynależności państwowej tej ziemi. Partie ku Polsce było tak jednogłose i potężne, że nawet ludność innopoleńska głosowała na kandydatów polskich. Ostatnio zgłosiło się do prezydium sejmiku wileńskiego delegacja ludności litewskiej z pow. święciańskiego z adresem, podpisanym przez czterysta kilkudziesięciu przedstawicieli ludności litewskiej, domagającym się przyjęcia jej delegatów do łona posłów sejmowych i z życzeniami dla sejmiku wileńskiego zgodnej, owocnej pracy dla szczęścia wszystkich mieszkańców ziemi wileńskiej. Ze względów formalnych sejm wileński nie mógł zadośćuczynić pierwszemu życzeniu delegacji, ale tem bardziej należy podnieść uczucia, wypowiedziane przez nią. Nie mogą się powstrzymać, aby nie zacytować panom kilku pięknych ustępów z adresu Litwinów:

„Przeszło pół tysiąca lat minęło od tej chwili, kiedy dwa bratnie narody, Litwini i Polacy, związane węzłami przetrwania historycznej unii, oraz pamiętnym ślubem wielkiego naszego księcia Jagielly z królową Jadwigą, który to ślub był wyrazicielem i ślubu dwu naszych narodów, — żyli w zgodzie, oraz wspólnie dzielili tryumfy i klęski, dole i niedole...”

„Siłę moralną, wytrwałość i sprężystość nasz naród czerpał ze źródeł cywilizacji zachodniej i wiary katolickiej, która do nas przez związek Litwy z Polską zawitała...”

„Po tej wszechświatowej wojnie, po tej strasznej burzy zniszczenia, po lez i krwi potokach, po łunie pożarów, długomy niepewni na mający się zebrać w Wilnie Sejm krajowy, czekali. Wreszcie oto on jest. Witamy go, życząc mu tego, co on zrobić powinien, w myśl swego przez Opatrzność zgóry przeznaczenia.

„Pragniemy, aby wysoki Sejm nie wszedł na tę drogę, któraby pogłębiła od lat kilkunastu istniejącą przepaść pomiędzy Litwinami a Polakami. Pragniemy, aby dwa nasze narody, Polacy i Litwini, jak najprędzej pogodzili się...”

Nie potrzebuje dodawać, że takie jest też pragnienie Polski i rządu ją reprezentującego. Dążenie do pojednania z narodem litewskim przyswiera naszej polityce od pierwszej chwili wskrzeszenia Państwa polskiego. Jednakże zastrzedz się musimy przeciwko sięganiu Litwy kowieńskiej po ziemię, nie mającą z nią nic wspólnego ani pod względem etnograficznym, ani pod względem kulturalnym. Wsparty o uchwałę Sejmu wileńskiego wyrażającą jednomyślną chęć złączenia ziemi wileńskiej z Polską bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Rząd zamierza złączenie to przeprowadzić, nadając mu takie formy, któreby gwarantowały jego bezsporność i nie naruszalność, a jednocześnie nie pozwalały dopatrzeć się w nich nawet cienia aneksyjności czy imperializmu, co nam czasem niesłusznie zarzucają. Do osiągnięcia takiego wyniku Rząd przyjął za podstawę 3 warunki: 1) aby wybory do zgromadzenia, orzekającego o losach Wileńszczyzny, dokonane były na szerokiemi terytorium ziemi wileńskiej, 2) aby złączenie Wileńszczyzny z Rzeczpospolitą miało formę aktu dwustronnego, 3) aby uzyskała ona ustrój administracyjny, uwzględniający te pewne odrębności, które znamionują tę ziemię. Pierwszy warunek podyktowany był chęcią usunięcia mogących kiedykolwiek i w jakimkolwiek wyborach i powiaty litewski i brastawski dla tem wyraźniejszego wyboru na powiaty litewski i brastawski dla tem wyraźniejszego uwypuklenia meritum sprawy. Przed paroma miesiącami takie stanowisko rządu wzbudzało w części tej Izby żywe niezadowolenie i oznaki protestu. Po upływie kilku miesięcy można o tem spokojnie mówić, bo sadzę, że wszyscy ówczesni oponenci przekonali się, jak niesłuszne były ich obawy i podejrzenia, i jak wzmocniono opinię Sejmu wileńskiego przed rozszerzeniem terenu wyborczego.

Rząd prosi Wysoką Izbę o zatwierdzenie tego aktu i o przekazanie go zatwierdzenia również Sejmowi Wileńskiemu.

Poszanowanie dla zasad konstytucji.

W końcu pragnę tu uroczysto stwierdzić, że zarówno w tej sprawie, jak i we wszystkich innych rząd stać będzie zawsze bezwzględnie na stanowisku ściśle konstytucyjnym i dbać będzie, aby poszanowanie zasad konstytucyjnym i dbać będzie, aby poszanowanie zasad konstytucji zaszczerpić całemu społeczeństwu.

Konstytucja nie może pozostać słowną deklaracją, lecz musi wejść w życie narodu, w krew i mózg każdego,

żeby z byłych poddanych trzech zaborczych cesarzy uczyniła wolnych, świadomych swych praw i obowiązków obywateli Rzeczypospolitej.

Oświata.

Rząd zdaje sobie sprawę, że z chwilą, kiedy weszliśmy przy budowie naszego Państwa w okres pracy pokojowej na jedno z najpierwszych miejsc wysuwa się sprawa oświaty narodowej. Ta świadomość Rządu najlepiej uwidacznia się w budżecie państwa. Pomimo, że budżet na rok 1922 był zestawiany z najdalej posuniętą tendencją oszczędnościową potrzeby szkolnictwa znajdują w nim poważne uwzględnienie. Dążymy do stworzenia szkoły narodowej nie tylko z języka ale przede wszystkim z ducha, szkoły, której zadaniem jest nie tylko nauczanie, ale przede wszystkim wychowanie.

Otwieramy w bieżącym roku szereg nowych seminarjów nauczycielskich, upaństwiamy 13 gimnazjów, rozszerzamy znacznie szkolnictwo zawodowe, wreszcie szkoły wyższe otrzymują dużą poprawę swoich budżetów.

Pragnę podkreślić także i to, że Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności popierania pracy i twórczości naukowej polskiej, która po ciężkich latach wojny potrzebuje opieki i pomocy państwowej. Uwzględnienie tych potrzeb znajduje także swój wyraz w budżecie państwa.

Kwestja oświaty jest przez wszystkich w Polsce jednako oceniana.

Interes państwa naczelnem przykazaniem.

Tym zgodnym akordem chcę zakończyć swoje przemówienie: Gabinet nie wymaga żeby wszystkie stronnictwa tej Izby poparły program rządowy we wszystkich szczegółach. Prosimy tylko o jedno zaufanie, że Rząd bezpartyjny, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, nie kieruje się względami stronnictwami, lecz jedynie interesami państwa. Pewnie, że często interes państwa może być rozumiany w różny sposób. Ale istnieje jedna zasada, którą w chwilach rozterki przekonaniowej warto sobie przypomnieć, zasada sformułowana w 1791 roku przez marszałka litewskiego Sapiechę, który, mając przekonania konserwatywne, nie zgodne z postulatami Konstytucji 3 Maja, w chwili decydującej zaprzysięgania Konstytucji oświadczył: „Nie mam tyle miłości własnej abym swą opinię przekładał nad zdanie tylu zacnych mężów i dlatego do przysięgi przystępuję”. Oby ten przykład znalazł w naszych czasach więcej naśladowców.

Sprawy polskie.

Ille Polskę kosztują plebiscyty.

P. K. Smogorzewski oblicza w „Kurjerze Poznańskim”, ile nas będą kosztowały plebiscyty traktatami pokojowymi zastrzeżone koszty, połączone z okupacją terytorium i rozgraniczeniem, podzielone być winny między państwa zainteresowane w stosunku do przysługującej sobie terytorium. Ponieważ z terytorium plebiscytowego cieszyńskiego-spisko-orawskiego przysługano Polsce 37 proc., taki też procent kosztów ma pokryć rząd nasz. Nota z dnia 11 kwietnia r. z. oblicza: rząd polski ma zapłacić W. Brytanii 1770 funtów szterlingów, Francji 1258 386 franków, Włochom 29 585 fr. i 1 677 467 lirów, Japonii 46 698 franków.

Do tego dojdą koszty faktycznego wytknięcia granicy. Nota z dnia 6 stycznia zobowiązuje Polskę do zapłacenia za ukończenie już robót na Śląsku Cieszyńskim Francji 10 325 fr. i 17 145 koron czeskich. Włochom 14 492 liry.

Koszty okupacji i rozgraniczenia na północnych terenach plebiscytowych (regencja olsztyńska i kwidzyńska) były bardzo znaczne, wobec tego jednak, że Polsce przysługano za dwie 1/3 terytorium, przeto ma ona zapłacić Włochom 34 097 lirów, W. Brytanii 132 funty szterlingów.

Razem winniśmy za plebiscyt mocarstwom 2 392 950 franków. Znacznie więcej kosztować będzie Śląsk Górny. P. Smogorzewski oblicza, że koszty z tego tytułu wynoszą około 100 milionów franków, z czego na Polskę przypadnie około 33 milj. „Ogółem więc — kończy autor — za plebiscyty, które przyszły historyk nazwie kiedyś największą mistyfikacją XX wieku, zapłaci Polska około 35 milionów franków, dziś około 10 miliardów marek.

Polska członkiem międz. inst. rolnictwa.

Dnia 28 bm. Polska przystąpiła do międzynarodowego instytutu roln. w Rzymie. Delegatem Polski został konsul generalny Bron. Janiszewski, który przedstawił swoje pełnomocnictwa prezesowi instytutu sen. Pontano.

Niemiecko-rosyjska współpraca przeciw Polsce.

Aresztowania monarchistów rosyjskich w Warszawie są w związku z propagandą i konszachciami przeciw Polsce, podjętymi ostatnio przez niedobitków dawnej carskiej Rosji. Robota ta przeciw Polsce ma siedzibę i poparcie w Berlinie, gdzie obecnie skupiają się wszystkie rosyjskie żywioły monarchistyczne i reakcyjne. Za kulisami tego ruchu działają głównie Niemcy, którzy i bolszewików i reakcjonistów chcą sobie zjednać i wyzyskać przeciw Polsce.

O radę poznańsko-pomorską przy rządzie.

Z powodu mającej nastąpić z dniem 1-ym kwietnia unifikacji byłej dzielnicy pruskiej z resztą dzielnic pod względem administracyjnym „Kurjer Poznański” zamieścił artykuł

Najwyższy czas
aby odnowić
prenumeratę kwartalną
lub miesięczną na
Gazetę Gdańską
Cena już z odnośnieniem mkp. 825 kwartalnie.
Miesięcznie mkp. 275.

pióra p. Kierskiego, który zwraca uwagę, że poznańscy nie cieszą się sympatią w Warszawie. Na wyższych urzędach państwowych brak wielkopolan, to też trzeba się zastanowić nad okolicznością, iż władze centralne w Warszawie nie są zaznajomione dokładnie z życiem wewnętrznym Polski Zachodniej, czego już najlepszym dowodem jest sprawa osadników niemieckich oraz monopolu tytoniowego. Byłoby z tego powodu rzeczą niemiernie pożądaną, by utworzony został organ doradczy informujący o potrzebach b. dzielnicy pruskiej, a mianowicie Rada Wielkopolska i Pomorska.

Strajk dogasa.

(PAT). Dnia 22 bm. odbyło się tu zgromadzenie pracowników gazowni i elektrowni miejskiej, na którym znaczną większością uchwalono nie przyłączać się do strajku. Wczoraj doszło do ugody w domu spedycyjnym Hartwiga. Wszyscy pracownicy wrócili do pracy. Jest uzasadniona nadzieja, że jutro skończy się strajk tramwajarzy i ruszą tramwaje. We wtorek grupki strajkujących obsadziły wejścia do zakładów fabryki H. Cegielskiego, usiłując nie wpuścić urzędników. Policja i wojsko z wielkim taktem wkrótce zaprowadziły porządek. Na prowincji strajk wygasa. Z całego szeregu miejscowości nadchodzą wiadomości, że doszło już do ugody. W Grudziądzu sytuacja nie uległa jeszcze zmianie. Strajk trwa.

Podróż inspekcyjna uczestników konferencji sanitarnej.

W środę wieczorem uczestnicy międzynarodowej konferencji sanitarnej wyjadą z Warszawy w 4-dniową podróż inspekcyjną po strefie, zagrożonej przez epidemię. Pierwszym etapem będą Baranówce, następnie Wilno Wołkowysk i Białystok. Z podróży tej uczestnicy konferencji powrócą do Warszawy 26 bm.

Z polityki zagranicznej.

Gen. Castelnau o niebezpieczeństwie niemieckiem.

Przewodniczący parlamentarnej Komisji Wojskowej gen. Castelnau wygłosił na wczorajszym posiedzeniu po południowym Izby Deputowanych dłuższą mowę, w której oświadczył, iż przedstawiona przez Rząd i Komisję Wojskową ustawa o służbie wojskowej zabezpiecza w zupełności przyszłość kraju, uwzględniając z jednej strony względy wojskowe, z drugiej zaś interesy gospodarcze. Komisja Wojskowa zgodziła się na osiemnastomiesięczny czas służby, uważając, iż obowiązkiem narodu jest stać w pogotowiu wojennym a to ze względu na dzisiejsze stosunki międzynarodowe. Każdy obywatel musi stanąć pod bronią, ponieważ Francja nie znajduje się w tak szczęśliwym położeniu, jak Anglia i Niemcy, posiadające granice naturalne. Pogotowie wojenne jest również potrzebne dla dopilnowania wypłat niemieckich, które uzyskać będzie mogła Francja tylko wtedy, kiedy będzie silna.

Izba przyjęła owacyjnie przemówienie generała.

Alarmy wojenne sowietów.

Prasa po kilkadziesiąt przerwie rozpoznała znów alarm wojenny. Najście zjednoczonych oddziałów kontrrewolucyjnych na własne przedstawiane jest przez dzienniki jako niezbyt pewnik. Według owych informacji napad ma nastąpić ze strony Rumunii. Jako protektorów ruchu wymieniają dzienniki bolszewickie Francję, Polskę, Rumunię oraz króla serbskiego Aleksandra, który w razie obalenia rządów sowieckich predestynowany ma być na cara.

Dzienniki sowieckie donoszą dalej, że Rząd czyni bardzo poważne przygotowania i nie ukrywa bynajmniej faktu, że na kolejach przeprowadzono mobilizację. Głównodowodzący Frunze objeżdża okrzęć pogranicze celem inspekcji wojsk. Wydano rozkaz wstrzymania demobilizacji wszystkich specjalistów. Wszystkie wiadomości o przygotowaniach wojennych, rozgłaszane skwapliwie przez pisma, budzą zaniepokojenie wśród ludności.

Układy niemiecko-rosyjskie.

W sobotę wraca do Berlina tutejszy przedstawiciel handlowy Sowietów Samonjakow, który bawił przez czas, dłuższy w Moskwie dla otrzymania bliższych instrukcji w sprawie dalszych układów z Rządem niemieckim, zapoczątkowanych przez Radka i Rakowskiego.

Według ostatnich wiadomości Samonjakow wejdzie w skład sowieckiej delegacji na zjazd genewski.

Ilość pieniędzy papierowych w Rosji.

W pierwszych dziesięciu dniach marca rb. rząd sowiecki puścił w obieg 14 308 miliardów rubli papierowych. Według ostatnich obliczeń ogólna suma banknotów będących w obiegu w Rosji sowieckiej przekracza już cyfrę 90 trylionów rubli.

Zatarg niemiecko-łotewski o Polskę.

W związku z obecnymi układami państw bałtyckich wywiązał się charakterystyczny zatarg między Berlinem a Rygą, przyczem uwidatnił się upór, z jakim rząd niemiecki przeprowadza bojkot gospodarczy Polski.

Jak wiadomo, Łotwa przyznała Niemcom, na mocy specjalnego układu, t. zw. prawo największego uprzywilejowania. Wkrótce potem uzyskała zgodę Berlina na przyznanie podobnych, a nawet jeszcze większych praw Finlandji, Estonji, Litwie, ostatnio zaś i Rosji sowieckiej. Na to wszystko Berlin zgodził się, acz niechętnie, byle tylko utrzymać korzyści, płynące z wolnego dostępu i wolnego tranzytu przez Łotwę.

Gdy jednak z kolei wystąpiła Łotwa z zamiarem udzielenia i Polsce przywilejów handlowych, z których korzystałaby wszyscy jej sąsiedzi, wybuchła formalna burza. Rząd berliński kategorycznie odrzucił to ostatnie żądanie, a gdy go spytano o motywy tak stanowczej odmowy, oświadczył, co następuje:

— Gdybyśmy zgodzili się na to nowe żądanie Łotwy, w takim razie bojkot ekonomiczny, stosowany przez nas do Polski, zostałby faktycznie zniesiony, ponieważ niemieckie towary mogłyby przez Łotwę wchodzić do Polski bez wszelkiej kontroli. Na to zaś Niemcy nigdy się nie zgodzą.

Wobec takiego nieprzejednania, Łotwa ostatecznie dała za wygraną i cofnęła swoje żądanie. Stosunki łotewsko-niemieckie uległy jednak znacznemu oziębieniu...

Okazuje się tedy, że jednym z naczelnich zadań polityki niemieckiej jest bojkot Polski. Nie przeszkadza to propagandzie niemieckiej i zwrotom z nią czynnikom trąbić na cały świat, że to właśnie Polska czyni trudności w odbudowie gospodarczej naszej części świata.

W adomości kość elne.

Diecezja chełmińska. Przesiedleni zostali księża wikariusze: Borucki z Lubawy do Sypniewa, Wenda z Torunia (św. Jan) do Złotowa (Pławów), ks. administrator Drzymalski z Waldowa jako wikary do Luzina, ks. administrator Włoszczyński z Wabcza do Golubia.

Z Sejmu gdańskiego.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu gdańskiego przyszła pod obrady interpelacja frakcji centrowej w sprawie prac doraźnych pod Piekłem nad Wisłą, gdzie znajduje się przeszło 100 bezrobotnych, pobierających wsparcie dla bezrobotnych. Ponieważ Piekło odcięte jest od centrów przemysłowych, tamtejsi robotnicy już od dłuższego czasu są bez zajęcia, wobec czego koniecznym byłoby zapoczątkowanie prac doraźnych, przy których ci robotnicy znaleźliby pracę i zarobek. Interpelację uzasadnił poseł Stawicki. Przedstawiciel rządu senator dr. Leske dał nie nie znaczące i do niczego nie obowiązujące odpowiedzi.

Następnie miało odbyć się dalsze głosowanie nad projektem ustawy o podatku od obrotu i zbytku. Poseł dr. Eppich postawił jednak wniosek, aby projekt przekazano z powrotem komisji podatkowej, gdyż poszczególne frakcje wnieść zamierzają ogromną liczbę poprawek, węc będzie korzystniej, jeżeli komisja jeszcze raz rozpatrzy ten projekt. Wniosek przeszedł mimo sprzeciwu przedstawicieli Senatu.

Przystąpiono do głosowania nad poszczególnymi artykułami projektu ustawy o ustanowieniu izby rolniczej. Przyjęto kilka artykułów, poczem wykazało się, że skutkiem zmian i skrótów, poczynionych w komisji głównej w projekcie Senatu, poszczególni posłowie nie mogli się już połączyć i poseł Gehl postawił wniosek, aby projekt przekazano z powrotem do komisji. Wniosek został jednak odrzucony, poczem lewica wniosła o imienne głosowanie nad jednym z artykułów, w którym nie brała udziału i okazało się, że Sejm nie był zdolny do powzięcia uchwały. Marszałek odroczył więc posiedzenie na pół godz. Po wznowieniu posiedzenia przystąpiono do drugiego czytania projektu ustawy o opiece nad bezrobotnymi, łącząc ten punkt porządku obrad z wnioskami posła Kerutha i towarzyszy o zaprowadzeniu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i dostarczenia możliwości pracy.

Po dłuższej dyskusji w tej sprawie odroczone posiedzenie ze względu na spóźnioną porę do piątku.

KRONIKA.

Gdańsk, sobota 25 marca 1922.

Rzymsko-kat. M. B. Rostwornei (Zwastowanie).

Słońca Wschód: godz. 5 m. 55 Zachód: godz. 6 m. 19

Stan wody w Wiśle dnia 23 marca.

pod Toruniem . . . 2,88	2,69	pod Grudziądzem . . . 3,07	2,93
pod Chełmem . . . 2,87	2,68	pod Malborkiem . . . 3,41	3,17
pod Kurzebrakiem . . . 3,50	3,34	pod Elblągiem . . . 3,14	3,00
pod Tczewem . . . 3,88	3,74	z dnia 21/3 22/3	
pod Schiwenhorst . . . 2,90	2,26	pod Warszawą . . . 1,71	1,82
pod Fordonem . . . 2,86	2,69	pod Płockiem . . . 2,16	2,02

* Zima w Gdańsku. Wczoraj przez cały niemal dzień panował silny wiatr północny, skutkiem czego zrobiło się dotkliwie zimno. W nocy ustał wiatr, natomiast padał śnieg, i Gdańsk znowu cieszy się zimą. Dzisiaj rano o godz. 8-mej wskazywał termometr 3° C niżej zera.

* Konsulat francuski w Gdańsku znajduje się obecnie w domu przy Długim Rynku pod nr. 17 na trzecim piętrze i ma połączenie telefoniczne pod nr. 5601.

* Manifestacja monarchistyczno-prusko-niemiecka. Jak donosiliśmy, urządzili nacjonaliści tutejsi z okazji urodzin cesarza Wilhelma w dniu 22 bm. manifestacją przed pomnikiem tegoż cesarza na Słonnym Rynku, do której zaprzęgli także dzieci szkolne, gdyż — jak donosi tutejsza gazeta „sozialistyczna” w wielkim oburzeniem — całe klasy pod kierownictwem swych nauczycieli udały się pod pomnik i ziczyły tam wieniec. „Danz. Volksstimme” pyta się, kto zarządził udział klas szkolnych pod kierownictwem nauczycieli i czy władza szkolna Wolnego Miasta zgadza się milcząc na nadużywanie dzieci szkolnych do niemiecko-nacjonalistycznej demonstracji partyjnej podczas nauki szkolnej lub co zamierza uczynić z tej przyczyny.

* Pod adresem dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dlaczego wszystkie kuryery z Gdańska do Polski i odwrotnie chodzą wyłącznie w nocy? Dlaczego związek pomiędzy Gdańskiem a Polską jest daleko gorszy, niż pomiędzy Gdańskiem a Niemcami pociągami osobowymi?

Z Gdańska wychodzi pociąg ranny o 7.50 (6.50), przychodzi do Tczewa o 9. Dalszy związek do Polski jest dopiero o 10.27. Ten sam pociąg ma doskonały związek do Elbląga i Królewca.

Na pociąg wychodzący z Tczewa o 8 rano, trzeba wyjechać z Gdańska o 4.10.

Na pociąg wychodzący z Gdańska o 16.45, a przychodzący do Tczewa o 18.08, dalszy związek jest dopiero o 20.50.

Na wieczorny pociąg przychodzący do Tczewa z Bydgoszczy o 21.57 dalszy związek do Gdańska jest dopiero o 23.15, podczas gdy o 21.16 odchodzi inny pociąg z Tczewa do Gdańska.

Dlaczego pociąg ten (23.15) staje na wszystkich małych stacjach od Tczewa do Pruszcza?

Dlaczego polską stację Miłobadz wywołuje się zawsze Mühlbanz?

Kiedy dyrekcja zabierze się do poprawy stosunków? Podróżnicy.

* Morderstwo rabunkowe. Wczoraj w południe między godz. 1 a 2 znaleziono 14-letniego chłopca do posyłek Pawła Horna, zatrudnionego w biurze ubezpieczeń Hugo Lietzmanna przy ul. Jopengassen, na gorze domu przy ul. Thornscher Weg nr. 16 zamordowanego. Chłopiec, który mieszkał u swej babki, w owy Horn przy ulicy Scheibrittergasse, zaginął od wtorku, o czym doniosła starszka już policji. Matka chłopca wyprowadziła się przed pewnym czasem do Berlina. Chłopiec wysłany został we wtorek do inkasowania pewne

Polska uzyskała pożyczkę w Anglii.

Warszawa. (AW). 23 III. Delegacja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zawiadomiła telefonicznie naczelnią dyrekcję, że podpisana została umowa z pierwszorzędną grupą finansistów angielskich przez delegację. Pożyczka wynosi na razie 4 miliony funtów szterlingów na nader dogodnych warunkach. Ma ona doniosłe znaczenie jako pierwszy krok w nawiązaniu stosunków kredytowych z Anglią. PKKP. niezależnie się ta droga od rynku walutowego a równocześnie ma możliwość pójścia na rękę przemysłowi wpływając ponadto dodatnio na stan waluty.

Anglia współdziała w odbudowie gospodarczej Polski.

Warszawa, 23 III. Rząd w. k. brytyjski, specjalnie czuły na zastój przemysłu, postanowił rozwiązać ten węzeł gordyjski w sposób jedynie wodący do celu. Oto odkupił od angielskich fabrykantów wielką ilość maszyn i produktów i wysłał na Wschód, a także do Polski agentów, celem sprzedaży tych wyrobów na bardzo dogodnych warunkach, co umożliwiłoby zakładanie w Polsce nowych fabryk i przedsiębiorstw. Od

Warszawa. (AW). 23 III. W celu popierania polskiego handlu zagranicznego, którego organizacja nie odpowiada obecnym potrzebom gospodarczym, będzie utworzony Polski Instytut Handlu Zagranicznego. Jako członkowie należeć doń będą izby handlowe i przemysłowe, izby handlowe polsko-zagraniczne, prywatne firmy i osoby. Utworzenie tego instytutu wpłynie korzystnie na nawiązanie i ożywienie stosunków handlowych Polski z zagranicą. Statut instytutu jest już opracowany.

kupujących wymagana jest jedynie poreka banków. Agenci ci przybyli już do Warszawy z bardzo poważnymi ofertami i pertraktują z całym szeregiem polskich kapitałów i przemysłowców. Również kompetentne siery krakowskie żywo się tym faktem zainteresowały. Podobnie jak Anglia i Szwajcaria rzuciła na polski rynek pewną znaczną ilość franków w formie towarów i dewiz.

Świadczy to bardzo pochlebnie o zaufaniu zagranicy do Polski i jej siły twórczej, co powinno nas napawać tem większą otuchą do skrzętnej pracy i przedsiębiorczości.

Plan wypłat niemieckich.

Paryż, 23 III. PAT. (Havas). Uchwalony przez komisję odszkodowawczą plan wypłat niemieckich na rok bież. jest tylko prowizoryczny i ostateczne utrzymanie go w mocy zależy od ścisłego wykonania przez Niemcy nałożonych na nie warunków. Warunki te są następujące: 1) Co się tyczy budżetu: a) wszystkie zarządzenia, wymienione w nocie rządu niemieckiego z d. 29 stycznia br. muszą być poczynione w oznaczonej dacie i być przeprowadzone w ciągu dni 14-tu; b) nowe podatki niemieckie, wymienione w programie z dnia 26 stycznia rb. muszą być przyjęte i wprowadzone w życie do 30 kwietnia rb. c) rząd niemiecki musi natychmiast opracować projekt podatkowy, za pomocą którego będzie można uzyskać w ciągu roku budżetowego 1922-23 sumę co najmniej 60 miliardów mk. papierowych. Projekt ten musi być przyjęty i wprowadzony w życie przed 31 grudnia rb. Komisja odszkodowawcza wzywa rząd niemiecki, aby przyjął system, przewidujący ustalenie pewnego klucza obciążenia podatkowego dla dokonywania zmian w sposób automatyczny, stosownie do przyszłego wzrostu niemieckiego długu państwowego w Banku Rzeszy oraz stosownie do spadku siły kupna marki niemieckiej na niemieckim rynku wewnętrznym. 2) Co się tyczy kontroli, to należy natychmiast donieść komisji odszkodowawczej o wszelkich zarządzeniach, wydanych w myśl postano-

wień komisji odszkodowawczej. Komisja będzie wykonywała rozległą kontrolę za pośrednictwem komisji gwarancyjnej, tak, ażeby w każdej chwili mogła dołożyć zdawać sobie sprawę ze stanu niemieckiego prawodawstwa podatkowego, a w szczególności ze stanu wpływów podatkowych. W razie potrzeby komisja odszkodowawcza wezwie Niemcy do poczynienia nowych zarządzeń, niezbędnych dla usunięcia uchybień, któreby ew. stwierdzono. Na wypadek zaś, gdyby po ustaleniu pewnego terminu nie powzięto we wskazanym terminie zarządzeń, któreby komisja uznała za wystarczające, zastrzeżono sobie swobodę powzięcia dalszych decyzji. Uchwała komisji odszkodowawczej żąda również zmniejszenia wydatków w budżecie Niemiec. W tej mierze przewiduje, że w kwietniu ma nastąpić rewizja budżetu wydatków. Prócz tego domaga się, aby do 30 kwietnia przedstawiono projekt wewnętrznej pożyczki niemieckiej i aby przystąpiono do badania warunków pożyczki zagranicznej. W końcu żąda się od rządu niemieckiego, aby poczynił potrzebne zarządzenia w celu umożliwienia powrotu kapitałów, które odpłynęły zagranicę, wreszcie żąda się, aby przed 31 maja rb. poczyniono kroki ustawodawcze, któreby zabezpieczyły zupełnie niezawisłość Banku Rzeszy od rządu niemieckiego.

kwoty, a od pewnej firmy przy Dominikswall miał on odebrać czek na 1128 mk. Według przeprowadzonych dotychczas dochodzeń, chłopiec załatwił te polecenia i odebrał czek, który prezentowany został jeszcze tego samego dnia na pocztowym urzędzie czekowym, gdzie też odnośną sumę wypłacono. Kto jednak czek prezentował, nie zdołano jeszcze stwierdzić. Na końcu załatwił jeszcze jakiś interes przy ulicy Thornscher Weg, poczem go już nie widziano żywego. Pewna kobieta zauważyła jakiegoś mężczyznę, który niósł na górę miech, a później spostrzegła, że na gorze pod koszem znajdują się zwłoki zamordowanego chłopca. Morderca zabrał mu naturalnie pieniądze, które inkasował, a pozostawił tylko 35 mk. Ktoby wiedział coś o całej tej sprawie, niech zgłosi się do prezydium policji, pokój 35.

* Otwarcie miejskich łaźni. Jak się dowiadujemy, otwarta będzie z zamkniętych w lutym z powodu braku koks łaźni miejskich, znajdujących się przy Hakelwerk w piątek, 24 bm. Otwarcie dalszych miejskich łaźni nastąpi tydzień później, t. j. 31 bm.

* Komunikacja kolejowa na szlaku Gdańsk—Łapin. Jak wiadomo, została z dniem 1 bm. na szlaku Gdańsk—Pruszcz—Łapin zniesiona para pociągów. Z dniem 25 bm. będzie ta para pociągów znowu na próbie co sobotę kursować i to jak następuje: Wyjazd z Gdańska o godz. 8.45 wiecz., wyjazd z Łapina o godz. 10.14 wiecz.

* Ujęcie niebezpiecznego włamywacza. Kupiec Bernard Stempass, którego podejrzewają także o popełnienie świętokradstwa w kościele oliwskim, został znowu ujęty. Przed kilku tygodniami został on już raz aresztowany i osadzony w więzieniu sądowym, gdzie zadał sobie ranę w żywot, skutkiem czego przewieziono go do szpitala miejskiego, skąd po krótkim pobyciu czmychnął. Dnia 21 bm. został ponownie na ulicy Elisabethwall przez pewnego urzędnika kryminalnego aresztowany. W więzieniu policyjnym przeciął sobie tętnicę. Po założeniu opatrunku odstawiony został do więzienia sądowego.

* Misja Dworcowa w W. M. Gdańsku urządziła w sobotę, dnia 25-go bm. o godz. 5 po poł. w biurze na Głównym Dworcu loterie (ciąg dalszy z „Wenty”). Główne wygrane stanowią, obrazy znanych w Gdańsku zaszczytnie artystów-malarzy.

* Nowa opera polska. Znany w Gdańsku, ceniony kompozytor polski, prof. Tadeusz Joteyko z Warszawy, skomponował nową operę polską p. t. „Zygmunt August”, która wkrótce ukaże się na scenie teatru wielkiego w Warszawie, gdzie od dłuższego czasu czynione są przygotowania do wystawienia jej, przy pomocy kompozytora, udzielającego wszelkich wskazówek w tym względzie. Prof. T. Joteyko kończy obecnie kompozycję drugiej opery p. t. „Rybacy”, której treść rozgrywa się nad polskiem morzem, osnuta na tle życia naszych Kaszubów. Jest to dla nas nadzwyczaj radosna wiadomość, że twórca obu tych dzieł jest znany w Gdańsku działacz na niwie śpiewawczej, wielki przyjaciel naszych kół śpiewawczych w Wolnem Mieście, który kilkakrotnie przybywał tu nad polskie morze i udzielał nam rady w pielegnowaniu pieśni naszej rodzimej wśród ludu polskiego. Cztery kół śpiewawcze w Wolnem Mieście otrzymały też od prof. Joteyki hasła dla siebie, któremi zwykle otwierają swe koncerty. Temat do ostatniej opery „Rybacy” zerpnął prof. Joteyko podczas swego pobytu w roku ubiegłym na Ka-

szubach, nad polskim morzem i podczas częstych odwiedzin Gdańska, do którego zawsze tak chętnie przybywa. Należy mieć nadzieję, że nowe to dzieło, odzwierciedlające życie naszego ludu nad morzem, stanie się popularnem i dostępnem dla szerszych warstw społeczeństwa naszego, które tak żywo interesuje się północno-zachodniemi rubieżami Rzeczypospolitej.

* Koncert Stefy Łukowiczówny. W ubiegły piątek odbył się w wielkiej sali Strzelniczy przy Promenadzie przed wielkim, lecz dobramem kołem słuchaczy pierwszy w Gdańsku koncert p. Stefy Łukowiczówny (skrzypce). Program wyborowy. Haendla sonata E-dur oddana w klasycznym stylu wielkiego wiedeńskiego mistrza. Grała następnie p. Łukowiczówna Corelliego sławną „La Foglia”, tak rzadko u nas słyszana, której piękne tematy katalońskie oddała z nader subtelnym wyczuciem artystycznym. Równie pięknie grała młoda artystka znany koncert Brucha w G-moll, uzyskując huczne oklaski. Wieczór zakończył się pełną harmonią Legendą Wieniawskiego i dwoma mazurkami, oddanymi z wielką werwą.

Koncert p. Łukowiczówny był prawdziwym sukcesem artystycznym. Gra jej pewna, nie znająca trudności technicznych i wykończona, odznacza się dziwną harmonią, wpływającą z głębokiego wyczucia muzycznego. Czystość nadzwyczajna i pełnia tonu są głównie cechą gry p. Ł., stawiając ją w rzędzie pierwszych artystów.

Akompanjował na fortepianie ze znanym mistrzostwem p. Binder.

P. Łukowiczówna udaje się stąd na tournée do Polski, poczem powróci do Gdańska.

B. S.
* Wspomnienie pośmiertne. Smutna i niespodziewana nagłochodzi wiadomość, że zmarł po krótkiej chorobie znany w szerokich kołach tutejszych obywatel ś. p. pan Bochyński. Zmarły był dzieckiem ziemi lubelskiej. W Warszawie ukończył wyższą szkołę handlową i przeniósł się przed mniej więcej 35 laty do Gdańska. Tutaj zajmował przez cały ten czas stanowisko korespondenta w firmie zbożowej Steffensa. W młodym wieku zajmował się nieboszczyk gorliwie wszelkimi sprawami społecznymi w Gdańsku i żywy brał udział w życiu politycznym. Skutkiem wzrastającej przez wprowadzony do Gdańska hakatyzm nienawiści wszystkiego co polskie zmuszono nieboszczyka do wycofania się z życia publicznego polskiego. Oddał się zupełnie studiom fachowym i wiedzy ogólnej i udzielał się tylko najszczerzejszemu gronu najbliższych przyjaciół. Jego głęboka wiedza na polu filozofii, jego znajomość sztuki w ogóle, specjalnie zaś zamilowania do sztuki polskiej zjednało mu szacunek w szerokich kołach. Pod względem charakteru nieboszczyk był czysty jak iza; zawsze uczynny, uprzejmy, równo życzliwie usposobiony dla każdego, zjednał sobie w kole swych znajomych wielką sympatię i miłość. Jego przyjaźń była szczerą i głęboką. Spełnił się jego najskrytsze marzenia, gdyż doczekał się martwych-wstania swej tak gorąco umiłowanej ojczyzny, dla której porzucił karierę dotychczasową wstępując w służbę polską. Przez dwa ostatnie lata pełnił z nadzwyczajną sumiennnością obowiązki jako skromny urzędnik w starostwie krajowym w Toruniu, gdzie życia dokonał.

* Na gimnazjum polskie w Gdańsku złożył w administracji „Gazety Gdańskiej” p. Julian Król z Wrzeszcza 1000 mk. niem

Wiadomości z Tczewa.

— **Konferencja rodzicielska.** W niedzielę, 19 marca odbyła się w polskiej szkole staro-miejskiej Czyżowskiej — pierwsza konferencja rodzicielska. O godz. 5½ po południu zagał konferencję rektor p. Deskowski, wspominając równocześnie, iż w dniu tym przypadają imieniny Naczelnika Państwa Piłsudskiego i gen. Hallera. Na ich cześć wniesiono okrzyk, który liczni zebrani z zapalem powtórzyli. Wskazując na cel zebrania, omawia p. rektor w blisko 1 i pół godz. mowę stosunek szkoły do domu w dawniejszych i w dzisiejszych czasach. W dawniejszych niemieckich czasach stała szkoła w rażącym przeciwieństwie do domu rodzicielskiego; a dziś ma pracować wspólnie z domem i z rodzicami nad wychowaniem młodzieży. W dalszym ciągu omawiał p. rektor wszystkie kwestie, dotyczące dzieci, wychowania, urlopowania, wypisywania, punktualności, czystości, kłamstwa, chłosty itp. Pan Klin proponuje pomiędzy uczestnikami zebrać dobrowolną składkę na rzecz biednych dzieci, co też uczyniono. Składka przyniosła 2635,50 mk. Na zakończenie zaśpiewano „Rotę”. — Potem po informowali się rodzice w poszczególnych klasach o postępach dzieci.

— **„Koto przyjaciół harcerstwa”** ma zostać założone w Tczewie w niedzielę, dnia 26 marca. W tym celu odbędzie się dnia tego o godz. 8 w wieczorem w salce posiedzeń w starostwie zebranie, na które zaprasza się rodziców harcerzy tczewskich, jako też wszystkich innych rodziców, dalej duchowieństwo, nauczycielstwo, przedstawicieli władz i towarzyszy polskich oraz wszystkich, którzy gotowi poprzeć ruch harcerski, mający na celu być pomocnym przy wychowaniu młodzieży na silnych duchem i ciałem, kochających Boga, Ojczyznę i bliźnich obywateli. „Koto przyjaciół harcerstwa” popierając zdrowy a tak dodatnio na młodzież działający ruch harcerski, ma równocześnie obowiązek rozłożyć nad nim troskliwą opiekę, by nie został spaczony, lecz pozostał wierny swym podstawowym zasadom.

Powiatowa Rada Opieki Społecznej

(—) Dytkiewicz, starosta.

Komitet organizacyjny:

Dr. Gasowski, burmistrz; Binnek, powiatowy inspektor szkolny; starościna Dytkiewiczowa; Deskowski, rektor; Bałachowski, rektor; Kozłowski, Grankowska; Zygmunt Wierzbowski, kierownik drużyny harcerskiej; ks. Jesionowski; Krajnik nauczyciel; Konstanty Krzemieniecki; Ignacy Andrzejewski; Pawelczak; Fr. Napierała; St. Wojczyński, dyrektor banku; M. Dzikowski, kierownik drużyny harcerskiej; prof. Alojzy Halama; Antoni Brejski.

— **Zaproszenie.** Celem zorganizowania komitetu, któryby zajął się urządzeniem uroczystej Akademii ku uczczeniu Ojca św. Piusa XI, zapraszam wszystkich przewodniczących towarzystw, duchowieństwo, kierowników szkół, naczelników władz i członków Rady miejskiej na zebranie w poniedziałek, dnia 27 marca o godzinie 2 i pół w salce posiedzeń starostwa.

(—) Dytkiewicz, starosta.

Kronika pomorska.

— **Puck.** (Podziękowanie.) Wydział gniazda sokołego w Pucku składa niniejszem podziękowanie pp. kwaterodawcom m. Wejherowa, którzy byli tak uprzejmi przyjąć w dniu 18 marca amatorów kółka dramatycznego „Sokoła” z Pucka na nocleg, oraz p. dyrektorowi gimnazjum za przydzielenie uczniowskiej orkiestry do gry podczas popisów gimnastycznych. Dalej dziękuje Wydział dnie zaufania oddziału żeńskiego „Sokoła” w Wejherowie p. A. Panek za tak wydatną pomoc radą i współpracą przy urządzaniu przedstawieniu — jak również dziękuje Wydział dnowi prezesowi gniazda sokołego w Wejherowie oraz innym druhom tego gniazda, którzy z łacie sokoła solidarnością z pomocą pośpieszyli, nie szczędząc trudu i czasu.

Niechaj to pierwsze zetknięcie się obydwu gniazd będzie dobrą zapowiedzią do dalszej współpracy na odległym posterunku narodowym kresów zachodnich. — Czołemi Wydział.

— **Starogard.** (Aresztowanie współnika morderców.) Aresztowano — jak donosi „Pielgrzym” — gospodarza Jana Piątka z Rosentalu w powiecie starogardzkim, jako współnika morderstwa rabunkowego, popełnionego w Bramkach w powiecie świeckim, o czem donosiliśmy. Obłożono u Piątka aresztem parę koni i inne rzeczy, pochodzące z morderstwa rabunkowego.

(Z Towarzystwa oficjalistów.) W niedzielę, 19 bm. odbyło się posiedzenie starogardzkiego Towarzystwa oficjalistów pod przewodnictwem zarządcy dóbr p. Gdańca z Suzemina. Administrators p. Goltz z Ciecholewo wygłosił bardzo ciekawy i interesujący wykład o uprawie kartofli i referował o 6 następujących punktach: 1. Historia i pochodzenie kartofli, 2. uprawa i zasiew, 3. odmiany i gatunki, 4. sadzenie i rzucanie za plugiem, 5. właściwości kartofli sianych, uprawa i nawożenie gruntu. Po posiedzeniu pozostali jeszcze obecni członkowie z swymi panami na kilkugodzinnej pogadance.

— **Bystawek.** powiat tucholski. Sprawcy ohydnych świętokradztwa w kościele naszym zostali już wysłędzeni. Kilkakrotnie już za kradzieże i włamania karany syn gospodarza Pradzińskiego, który wylamał się był z więzienia w Chojnicach, został aresztowany jako zbrodniarz, który świętokradztwo ono wykonywał. Skradzioną monstrancję i dwa kielichy zostały wykryte u szwagra Pradzińskiego, gospodarza Wojciechowskiego w Kloni.

— **Toruń.** (Nieszczęśliwy wypadek.) We wtorek w południe przy kolei nadbrzeżnej ładowano makę z wagonu na wóz parokonnny. Przeładowanie tegoż przyczyniło się do katastrofy. Gdy wóz znajdował się na połowie spadzistej drogi kłosa stanęły. W tej chwili wóz bez hamulca cofnął się wstecz do Wisły i utonął wraz z bardzo wartościowymi kołmi, gdyż głębokość w tem miejscu wynosi około 6 metr. Pływające worki z maką wyratowano. Po południu znaleziono furmankę w murdach Wisły niedaleko portu zimowego.

Sprawy śpiewacze i muzyczne.

Pierwszy wszechpolski zjazd śpiewaczy. Podajemy do wiadomości, że I. Wszechpolski Zjazd Stowarzyszeń Śpie-

Z Rzeczypospolitej Polskiej.

Nowy prezydent Poznania.

Poznań, 23 III (PAT). Na ostatnim swem posiedzeniu rada m. Poznania wybrała nowego prezydenta miasta, dr. Cyryla Ratajskiego, adwokata poznańskiego ostatnio dyrektora fabryki „Dr. R. May”. P. Ratajski wybrany został 44 głosami na 45 głosujących. Nowo-obrany prezydent miasta obejmie urząd z chwilą zatwierdzenia wyborów przez ministerstwo.

Poznań, 23 III (PAT). Strajk w Poznaniu chyli się ku końcowi. Część pracowników powróciła już do pracy, inni zażądali od komitetu strajkowego przyspieszenia rokowań ugodowych. Jest również nadzieja rychłego uruchomienia tramwaj. Dziś odbywały się w departamencie pracy i opieki społecznej pertraktacje z pracodawcami celem ustalenia warunków, na podstawie których możnaby było przystąpić do bezpośrednich rokowań między obu stronami.

Echa katastrofy powodzi.

Warszawa, 22 III. PAT. W komisji robót publicznych toczyła się wczoraj dyskusja nad wnioskiem pos. Witosa w sprawie mostów zniszczonych wskutek ostatnich powodzi i wylewów. Obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządu oświadczył, że wydatki na odbudowę mostów we wszystkich 12 województwach wynoszą 929 milionów marek, na odbudowę dróg wojewódzkich w 11 województwach z wyjątkiem warszawskiego 275 milionów marek, a na odbudowę dróg po-

Program konferencji min. spraw zagr.

Paryż, 22 III. (PAT). Wedle doniesienia Excelsiora konferencja ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych zajmuje się następującymi kwestiami: Konfliktom grecko-tureckim i sprawą rewizji traktatu sewerskiego. Układ angorski i różnice zapatrywań w tej sprawie jakie istnieją między Anglią i Francją. Sprawa Armenii. Porozumienie się aliantów w sprawie Morza Czarnego.

Leafield, 22 III. PAT. (Radio). W sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych, poświęconej kwestjom wschodnim donoszono urzędowo, że stanowisko Anglii było na radzie gabinetowej dokładnie omówione i ustalone ostatecznie. Angielski punkt widzenia w sprawach wschodnich polega na całkowitem porozumieniu się z trzema sprzymierzonymi mocarstwami. W Kolach oficjalnych panuje przekonanie, że obrady ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych przyczynią się do zakończenia kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Grecją a Turcją.

Min. Ponikowski na II Targu.

Poznań, (AW). 23 III. Dziś rano przybył tu prezydent ministrów Ponikowski. Wizyta nosi charakter prywatny. Premier Ponikowski zwiedził w towarzystwie ministra Wybickiego i wojewody Celichowskiego wystawę przemysłu metalurgicznego i włókienniczego na Targu Poznańskim. Następnie oglądał Muzeum Wielkopolski, po południu zaś zwiedził hale targowe na placu Drwieskiego. Dziś wieczorem premier wyjeżdża do Warszawy.

Nadzieje na Genewę.

Berlin, (AW). 23 III. W dzisiejszem porannem wydaniu „Daily Chronicle” jeden ze specjalnych korespondentów tego pisma zamieszcza artykuł wstępny o nadziejach, pękających w konferencji genueńskiej, a obtrącającej przekonania Lloyd Georgea w tym przedmiocie. Autor pisze: Konferencja genueńska ustali za-

waczych odbędzie się w Warszawie w dniach Zielonych Świątek 4 i 5 czerwca 1922 r.

Powołana przez główny komitet organizacyjny Zjazdu komisja artystyczna wybrała dla wspólnego wykonania przez zjednoczone chóry podczas zjazdu następujące utwory:

Na chór męski: Bogarodzica w restrykcji A. Polińskiego. „Gauder Mater Polonia” Gorczyckiego. Do Pieśni B. Dembińskiego.

Na chór żeński: Psalm K. Krupńskiego. Skrzypki W. Troschla.

Na chór mieszany: Przylecieli sokołowie S. Moniuszki. Sen F. Chopina. Gdzieś to jedziesz, Jasiu (mel. lud.) J. Galla.

Utwory te komisja artystyczna postanowiła odbić w 3 oddzielnych egzemplarzach i na żądanie chórów za zwrotem należności za podaną liczbę egzemplarzy będą nuty rozsyłane natychmiast po otrzymaniu zamówienia. Cena za każdy egzemplarz ustalona będzie w zależności od nakładu.

Główny komitet organizacyjny Zjazdu zarządzi ponadto konkurs chórów żeńskiego i mieszanego z utworów dowolnie wybranych przez same chóry. Chóry konkurować będą o odznaczenia 3 stopni. Komitet wykonawczy I. Wszechpolskiego Zjazdu Stowarzyszeń w Warszawie ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes Leopold baron Kronenberg, wiceprezesowie: Zygmunt Kaczyński, Jan Dam, skarbnik: Roman Chojnacki, sekretarz generały Wacław Kulesza.

Podając powyższe do wiadomości naszych kół, które zamierzają brać udział, prosimy o przystanie pieśni popisowych na ręce prezesa zjazdu najpóźniej do 25-go marca 1922. Nuty na ogólne chóry o ile koło takowych nie posiada zamawiać należy p. adr. sek. Wacław Kulesza, Warszawa, Sienkiewicza 8.

Zachęcamy do licznych udziału. Z Pomorza pojedzie specjalny pociąg z znaczną zniżką biletową. „Cześć pieśni!”

Wydział Związku: (—) L. Makowski, prezes. (—) Rożniński, sekr. (—) Ossowski, skarbnik.

Zjazd delegatów i dyrygentów kół śpiewaczych w Starogardzie. Dnia 15 marca rb. odbył się w Starogardzie na salce p. Zastempowskiego Zjazd dyrygentów i delegatów kół śpiewackich okręgu tczewsko-starogardzkiego. Zastąpione były: Tow. św. Cecylii z Lubichowa, Lutnia ze Zblewa. Tow.

wiatowych i gminnych w tych samych województwach 294 m. miliony marek. Ogółem potrzebna jest na powyższe cele kwota półtora milarda marek. Minister skarbu wydał natychmiast polecenie włączenia tej kwoty półtora milarda jeszcze do preliminarza budżetowego na r. 1922, i wyasygnował okręgowym dyrekcjom robót publicznych 490 milionów marek tytułem zaliczki.

Monarchiści puszczeni na wolność.

Warszawa, 23 III (PAT). Z pośród aresztowanych onegdaj działaczy rosyjskich 4 natychmiast zwolniono, pod warunkiem niezwłocznego opuszczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej: Dotyczy to gen. Machrowa, Nowikowa, oraz prokuratora Herszelmana i pewnego znanego Ukraińca. Aresztowani Lubimow z żoną i p. Tugan Barancowski zostali zwolnieni jako przedstawiciele międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którzy na gruncie Polski zajmowali się akcją humanitarną w obozach koncentracyjnych i niesieniem pomocy internowanym Rosjanom.

Miliony dolarów w spadku dla Naczelnika Państwa.

Warszawa, 23 III. Spadek po zmarłym w Ameryce Billewczu, przedstawiający wartość wielu milionów dolarów, przypadnie w przeważnej części Naczelnikowi Państwa, jako krewnemu Billewicza po matce.

sadnicze wytyczne umów politycznych, których w danym razie będą mogły być oparte projekty rozbrojenia. Reprezentowane na konferencji narody będą mogły np. zawrzeć umowy, w których zobowiązuja się ani nie atakować się wzajemnie ani też grozić jakimikolwiek atakami i to na pewien przeciąg czasu. Konferencja będzie mogła nawet zastanowić się nad utworzeniem pasów neutralnych pomiędzy poszczególnymi państwami w drodze ustawodawczej, aby nie było najmniejszej wątpliwości co do odpowiedzialności atakujących bez względu na okazję. Jeżeli się uda doprowadzić tak daleko, wówczas rozbrojenie powszechne nastąpi z automatyczną precyzją. Dlatego też Rosja i Niemcy będą w Genui na równych prawach, bowiem jest absolutnie wykluczone nałożyć na Francję zobowiązanie nieatakowania Niemiec, jeżeli z drugiej strony Rosji i Niemcom będzie wolno zaatakować Polskę. W dalszym ciągu wywodów korespondent dowodzi słuszność teorii, że konferencja sa jedynym środkiem dla tworzenia związków przyjaźni.

Nie będzie specjalnego delegata amerykańskiego

Waszyngton, 22 III. (PAT). Dzienniki tutelsze donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych nie wyśle specjalnego przedstawiciela na konferencję genueńską, natomiast powierzy ambasadorowi amerykańskiemu w Rzymie Chidowi zadanie informowania rządu Stanów o przebiegu obrad konferencji.

Leafield, 22 III. PAT. (Radio). Na czele delegacji angielskiej na konferencję genueńską stać będą Lloyd George, lord Curzon i sir Rober Horne.

O zaufanie do polityki Lloyd Georgea.

Leafield, 22 III. PAT. (Radio). W odpowiedzi na zapytanie, wystosowane do rządu, Chamberlain oświadczył, że musi być wyjaśniona kwestia zaufania Izby do obecnych kierowników rządu. Premier angielski nie wyjedzie na konferencję genueńską, jeżeli pozostaną jakiejkolwiek wątpliwości co do jego polityki.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa Pomocy Naukowej w Gdańsku odbędzie się w sobotę dnia 25 marca o godz. 8 wieczorem w hotelu Continental w malej salce na I piętrze. O liczny udział uprasza Zarząd.

Towarzystwa i stronnictwa.

Lekcja Tow. śpiewu „św. Cecylii” odbywała się co piątek o godz. 7½ wiecz. w Ochronce, Poggenpuhl 11. Zarząd.

Zebranie sekcji metalowców Z. Z. P. odbędzie się w sobotę, dnia 25 bm. o godz. 7 wiecz. w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11. O przybycie wszystkich członków sekcji metalowców prosi. Zarząd.

Baczność członkowie kół śpiewaczych w Gdańsku. Z okazji przybycia do Gdańska w sobotę rano Koła śpiewaczego „Echo” z Warszawy, odbędzie się w sobotę 25 bm. wieczorem w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11 zebranie towarzyskie, w którym prosimy członków „Lutni”, „Cecylii” i „Moniuszki” wziąć liczny udział. Zarząd okręgowy.

Sopot. Zebranie Ligi Z. P. w bież. miesiącu się nie odbędzie z powodu, że lokal (Sedan), w którym zebrania się odbywały, jest zamknięty.

Sopot. Zebranie Tow. Polek odbędzie się w niedzielę, dnia 26 marca br. o godz. 4 i pół w hotelu „Eden” (Süd-badstr. 6). O liczny udział gości i członków uprasza Zarząd.

Dział handlowy i gospodarczy.

Rozwój i stan obecny Żeglugi na Wiśle.

III.

Po ustąpieniu tej fachowej pomocy niemieckiej garstka Polaków, która z biegiem czasu znalazła się na miejscu, przystąpiła do pracy w przeświadczeniu swego trudnego zadania bez wszelkich fundamentów i zapoznała się z materiałem splawnym, który stał do jej dyspozycji na odcinku Wisły do Szylna, dokąd Niemcy opuścili w popłochu Wisłę. Wkrótce przekonali się, że ich zadanie jest bardzo trudne, ponieważ z ma była bardzo bliska, berlinki w drodze bez opieki i holowniki przez Niemców w ostatniej chwili celowo uszkodzone; stoczone wiślane zaś z wyjątkiem warszawskiej, na której Niemcy statki remontowali, zniszczone. Jednym słowem, sytuacja na całej linii niepokojąca. Rozpoczęto więc remont holowników z bardzo prymitywnymi środkami i organizowano przewóz transportów amerykańskich, o których już mówiliśmy. Praca rzemieślników polskich nie uwydatniła się tak, jak oczekiwać było można, a to z tego powodu, że centrala Żegluga Państwowej przetrzymywana była z jednego miejsca na drugie, o każdy grosz trzeba było wytaczać walki, a czas upływał. W dodatku Polska zmuszona była na współpracę z Niemcami, ponieważ pod ich panowaniem pozostawała na czas dłuższy dolna Wisła. Stosunki ułożyły się tak, że na polskiej, jak również i niemieckiej stronie znalazły się obiekty splawne, które stanowiły obca własność. Niemcy, którzy dzięki gospodarce wojennej mieli akta, orietowali się doskonale w sytuacji i starali się podstępnie na każdym kroku o wydanie przez rząd polski nietylko własności swojej, lecz i obcej. Rzecz jasna, że w takich warunkach i po takich smutnych doświadczeniach, jakie przyniosły pertraktacje z Niemcami, porzucono drogę bezpośredniego porozumienia się z nimi i starać się celem ochrony mienia państwowego o wywarcie na nich wpływu przez miast amerykańską. Osiągnięto ostatecznie porozumienie w ten sposób, że statki i berlinki, które się znalazły na polskim odcinku, w dalszym ciągu tam pozostać miały aż do rozstrzygnięcia sprawy i odwrotnie na stronie niemieckiej. Do osiągnięcia porozumienia przyczynili się w znacznej mierze rodacy z Poznańskiego, którzy się wysłowili z pod jarzma niemieckiego i zamknęli drogę powrotną przez Notecę tej znacznej liczbie holowników i berlinek, które w swoim czasie rząd niemiecki sprowadził z Łaby i Odry celem ogałania Polski. Niemcy nie mieli innego wyjścia, jak płacić właścicielom tego taboru olbrzymie sumy za bezczynność, lub też pogodzić się z tem, że ten tabor zużyty zostanie do przewożenia żywności amerykańskiej z Gdańska do Polski, t. j. że zatrzyma on się na kosztu rządu polskiego i nie będzie obciążał Rzeszy. Akta niemieckie „Schiffahrtsgruppe” potwierdzała, że niema mowy o wyspaniałości niemieckiej przy przewozie żywności amerykańskiej z Gdańska do Polski. Umowa z „Schiffahrtsgruppe” i rządem polskim w sprawie przewozu żywności przewidywała, że rząd niemiecki stawia cały tabor wiślany w miarę możliwości jedynie i wyłącznie do dyspozycji amerykańskiej misji żywnościowej, sprzężenie załatwi całą sprawę, lecz niestety stało się inaczej. Podczas gdy bowiem koleje polskie zalety były dla potrzeb wojska frontowego, władze niemieckie upatrywały swoje zadanie w tem, aby za pomocą tego taboru wywozić z b. zaboru pruskiego to, co się dało, przedewszystkiem zaś drzewo i amunicję. Akta pozostała po „Schiffahrtsgruppe” w Bydgoszczy komunikują nam rzeczy bardzo ciekawe, lecz nie jest naszym zadaniem, rozwodzić się o tych szczegółach.

Jak się odbywał przewóz żywności? Na niemieckiej stronie znajdowały się żelazne berlinki z Łaby i Odry w ilości około 200 i pierwszorzędne holowniki, na polskiej stronie znajdowały się w chwili rozpoczęcia się przewozu żywności amerykańskiej 4 gotowe holowniki, reszta zaś znajdowała się w remoncie. I jednak Żegluga Państwowa miała w przeciągu 6 miesięcy sprawę tak postawić, że jej holowniki czekały na dowóz berlinek z Gdańska pograniczną polsko-niemiecką. Jeżeli słyszeć, że kradzieże żywności amerykańskiej przybrały rozmiary olbrzymie i że dzieła się za służa Einlage orkie na tle kradzieży, to chyba za to nie można winić Polski, bo nie miała ona prawa przeprowadzenia organizacji całości za pomocą ludzi własnych. Tutaj jej przedy mogli w najlepszym razie stwierdzić fakty i protestować, a było takich protestów dużo. Nadmienię jeszcze wypadki jedną przyczynę, która tak bardzo tamowała sprawę żeglugi wiślanej w owym czasie, a za którą Polska w całości winić nie można. W niemieckiej intencji leżało, aby Polska płaciła za cały tabor i przez cały czas przy możliwie jak najniższej gwarancji co do przewożonej ilości żywności. Porobiono z nimi kontrakty płacić im wynagrodzenie dzienne i nie żądając żadnego nadwzajemstwa. Rozumie się, że ta trucizna demoralizacja udzieliła się również odcinkowi polskiemu. Na domiar tego centrala Żegluga Państwowej składała się przeważnie z ludzi, którzy na własnej skórze odczuwali terror rządów bolszewickich i nie znając psychy szypa oraz nie mając tyle odporności niestety zgodzili się na żądania szypów pod panowaniem polskim, jakie im narzucone zostały przez „Schiffahrtsgruppe” z dolnego odcinka Wisły. Przyszłać jednak należy, że miarę możliwości bronili się oni dając szypom wynagrodzenie dzienne oraz celem zachęcenia ich do pracy pewną sumę zależną od przewożonej ilości towaru. Myśl jako taka była dobra, lecz z powodu ogólnej słabości całej organizacji nie odniosła ona skutków pożądaných. Oprócz tego berlinki polskie budowane przeważnie z drzewa ucierpiały z powodu wyżej wspomnianej gospodarki niemieckiej, do tego stopnia, że dość dużo zanurzało się nie mogło ponad 80 cm. Górna burta wymagała już dawniej gruntownego remontu, lecz było brak środków i na przeszkodzie stała „opieka” niemiecka. Tak upłynął rok nawigacyjny 1919. Zdołano wywieźć z góra 90 000

t. żywności amerykańskiej, co równa się ¼ całego przewozu.

Jak już zaznaczyliśmy, były wielkie przeszkody do zwalczania. Niemcy zwracali baczna uwagę na to, by wywozić materiały z Polski i wpaść przytem w własną pułapkę. Jak to w Gdańsku zauważyliśmy, dążyli oni do usuwania berlinek żelaznych do Niemiec, prowadząc je przez morze do Szczecina; ponieważ to jednak połączone było z pewnym ryzykiem, nie wywieziono ich zbyt dużo. Bezpieczniej było wywieźć je w stronę Królewca, lecz napotkali tu na bardzo duży opór szypów niemieckich, którzy, jak praktyka wykazała, świetnie zarabiali na okradaniu mienia polskiego a rzad niemiecki nie przeszkadzał im. Rząd niemiecki nie mogąc ich usunąć przemocą, wywoził przez nich amunicję i drzewo z Bydgoszczy do Gdańska. Los zarządził, że mrozy się rozpoczęły i zamknęły pokazała liczbę tych berlinek z materiałem wywozonym z Polski na tym odcinku który przypadł na mocy traktatu wersalskiego do Polski. Zdawało się, że rząd polski znajdzie środki, aby na podstawie tego zastawu wydobyć choć cząstkę swej wywiezionej własności. Niestety stało się inaczej. Podczas pertraktacji pod przewodnictwem pp. Korfanteo i Diamanda w Berlinie ustalono, że Niemcy z polskiego odcinka tonażu usuwać nie będą i że Polska otworzy im komunikację wodną pomiędzy Rzeszą a Pr. Wsch. Ku zdziwieniu polskich czynników biorących udział w układach berlińskich po ich powrocie do Gdańska doręczyła im misja angielska wniosek tej samej Rzeszy niemieckiej w sprawie wypuszczenia tych berlinek, podkreślając ich zasługi przy przewozie żywności amerykańskiej, milcząc jednak o kradzieżach. Ponieważ misja angielska oddała do dalszego załatwienia korespondencje delegacji polskiej, sztuka się nie udała i Noteć była w dalszym ciągu zamknięta. Niemcy zaczęli wskutek tego agitować w całym świecie jak krzywdą im się dzieje i widząc, że sprawy nie mogą przedstawić Lidze Narodów, gdzie się w takich wypadkach chętnie zwracali, użyli gwałtu zatrzymując pierwsze dwa statki z nawozami sztucznymi przeznaczonymi dla Polski w kanale kilońskim. Tym razem było szczęście po ich stronie i dzięki niedołęstwu polskiemu otrzymali swoje berlinki. Otóż do Bydgoszczy zwołana została konferencja przedstawicieli obu stron. Na stronie niemieckiej znaleźli się ludzie dokładnie obeznani z całą sprawą, zaś z polskiej strony zapomniano im przeciwstawić ludzi, którzyby im się równać mogli. Wynik był ten, że Niemcom pozwolono na uprowadzenie berlinek. Polska nie posiadała nawet dokładnego spisu berlinek zakwestionowanych i polegać musiała na tem, co Niemcy powiedzieli. Naszych fachowców żeglugowych winić nie możemy, ponieważ w tym momencie nie byli świadkami tego co się działo, aby założyć swoje veto.

(Dokończenie nastąpi.)

Z gdańskiego rynku nasion kończyny. Firma N. Gross i Co. donosi nam: Uspokojenie dla kończyny czerwonej jest nadzwyczaj słabe, brak popytu i jak zwykle przy takiej sposobności podaż jest stosunkowo duża i zwykła została wskutek tego powstrzymana. Ponieważ są to przeważnie lichsze jakości, z znaczną domieszką drobnej kaniarki i innych chwastów o barwie i ziarnku bardzo nieładnym, jest ich użytkowanie bardzo trudne.

Zainteresowanie jest również dla kończyny białej w najlepszej jakości. Partie ofiarowane są o średniej jakości a wysokie żądania utrudniają zakup.

Dobry popyt jest również na kończynę zieloną, tymoteusz, wykę, siemię oleiste, peluszkę, gorczycę oraz różne gatunki trawy, lecz wobec późnej pory zainteresowanie jest na towar loco podczas gdy dla późniejszej dostawy wskutek stosunków celnych po 1 kwietnia jest mało zainteresowania.

(AW) Lista towarów, których wywóz z kraju jest zabroniony, została już opracowana. W związku z dążeniem do stopniowego zniesienia ograniczeń obrotu towarów z zagranicą zawiera ona już tylko niewielką ilość pozycji a mianowicie żywności i niektórych surowców, których nadmierny wywóz mógłby się odbić ujemnie na życiu gospodarczym. Będzie utrzymany zakaz wywozu zboża i maki, warzyw i okopowych, zwierząt domowych, mięsa i zwierzęcy, jaj, masła, sera, cukru i kaszy. Nadto rudy żelaza, stali, ropy, olejów, nasion, skór surowych (końskich i wołowych), kości, nawozów, celulozy itd.

Ruch na Targu Poznańskim wzrasta się coraz bardziej. Rozpoczął się masowy zjazd kupców i przemysłowców z całego b. dzielnicy pruskiej oraz z różnych miast b. Królestwa Kongresowego i Małopolski. Przybyło również dużo gości z zagranicy, a mianowicie przemysłowcy i kupcy z Holandji, Danii, Belgii, Anglii itp. Obroty na targu poznańskim są doniosłe, a na coraz większe sumy. Niektóre firmy przyjęły tak poważne zamówienia, iż, jak twierdzą ich przedstawiciele, całą produkcję na kilka miesięcy naprzód mają zakupioną.

Warszawa. (AW). 23 III. Miesięczna produkcja tytoniu w Polsce wynosi około 856 000 kg.

Papierosy w sztukach: Kongresówka 180 000 000. Poznańska i Pomorze 200 000 000. Małopolska (rządowa) 70 000 000.

Tytoń w kg.: Kongresówka 216 000. Poznańska i Pomorze 80 000. Małopolska (rządowa) 150 000.

Cy. Zira w sztukach: Kongresówka drobna ilość. Poznańska i Pomorze 2 000 000. Małopolska (rządowa) 2 600 000.

Produkcja fabryk rządowych wynosi czwartą część fabryk prywatnych.

Mał. taw.

Białysa: (AW). Skóry. Cholewy płatowe para 2300 do 2400, 66 linywne para 1600—1800, szpiegiel biały 1800 do 1900.

1900, wałkowy 600—900, płyty podeszwowe za funt 900, podklejki cała para 1400—1500, połowa para 700—900, szagrynowe funt 1000, lucht funt 700—900, chrom blafostocki 700 do 1100, skóra końska sztuka 8000, wołowa pud 6—7000.

Kursu dewiz w Gdańsku.

Dewizy	24 marca		23 marca	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary	310,00	—	324,24	325,33
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1433,55	1436,45
Guld. holenderskie	—	—	—	—
marki polskie	8,50	—	7,68 1/2	7,71 1/2
wypłata na Warszawę	8,50	—	7,76	7,79
„ „ „ Poznań	—	—	—	—

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 23 III 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +.-obrotów dokonano.

Papiery oficjalne.

Bank Handlowy w Poznaniu I—VIII 350 + o, Centrala Skór 250—260 + p, Dr. R. May 550 + o, Patria 620 + o, Pozn. S-ka Drzewna V 650 + o, Cegielski 230 + p, Hurtownia Drogerijna 160 + p, Wytwórnia Chemiczna I—II 225 + p, III 170 + p, Wisła 1400 + p, Wagon Ostrowo 200 + p, Orient 300 + o, Ventzki 520 + o, Młyny i tartaki wagro-wieckie 310 +.

Papiery nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 235 + o, Brzeski Auto 235 + p, Wytwórnia maszyn młynskich. 295 +, Herzfeld Wiktorius 310 + o, Hurtownia Spół. Spoż. 225 +.

Poznań. (Oficjalnie). Przekazy na Berlin: 13,10, 12,65 +.

Warszawa, dnia 23 marca 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki
	transak.	žad.	plac.	
Nowy Jork	4160,00	—	—	Dol. St. Zj. 4200,00
Funt sterling	18300	—	—	Londyn 18300
Franki franc.	—	—	—	Paryz 376,50
Fr. belg.	—	—	—	Brussels 352,00
M. niem.	—	—	—	Berlin 13,40
Gdańsk	—	—	—	Czeki Gdańsk 13,40
Kr. cz. słow.	—	—	—	Słowacja —
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń 55,50
Kr. duńsk.	—	—	—	Kopenhagi —

Akcje: Bank Dyskontowy - 4000
Handlowy w Warszawie I-X - 4400 - 4300 - 4550
Kredytowy w Warszawie I-V - 3100 3200
Zachodni I V 2350 - 2325
Zjednoczonych Ziemi Polsk. I-III 1675-1650
Związku Spółek Zarobk. w Poznaniu 2650 - 2700
Kupiecki Łódzki 825
Warsz. Tow. Fabryki Cukru - 30500 -
Warsz. tow. kop. węgla I-IV- 24000 - 23500 - 23600
Lubop I-II - 3775 - 3780
Rudzki I-II - 2600 - 2500 -
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 8675 - 8800 - 8580
Żyrardów - 7000
Borkowski I-V - 1410 - 1375
Br. fablikowsky I-VI 1500 - 1450
Polska Nafita za mk. 500 I-III 2000 - 2325 - 2200
Przemysł Drzewny - 1775 - 1500 -

Berlin, dnia 23 marca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania		Notowania	
	placono	žadano	przedostatnie	placono
Holandja	1248,50	125 2,50	1158,40	1161,60
Belgia	2782,20	2787,80	2592,40	2597,60
Norwegia	5304,1	5815,85	5354,60	5365,40
Dania	7042,95	7057,05	6533,45	6546,55
Szwecja	8641,35	8653,65	8041,95	8058,05
He singfors	714,25	715,75	653,30	654,70
Włochy	1638,30	1641,70	1548,45	1551,55
Londyn	1416,05	1448,95	1341,15	1343,85
Nowy Jork	326,67	327,33	304,1	304,81
Paryz	2972,00	2974,00	2745,25	2752,75
Szwajcaria	6378,6	6391,40	5914,05	5925,95
Hiszpania	504,90	5105,10	4710,25	4710,75
Buenos Aires	120,35	120,65	111,72 1/2	112,02 1/2
Wiedeń	—	—	—	—
ostemplowane	418,00	422,00	393,00	397,00
Praga	569,40	570,60	24,45	25,55
Budapeszt	37,41	37,49	30,06	30,14
Bułgaria	219,75	220,25	203,75	204,25

Berlin, dnia 23 marca 1922 r.

Za gotówkę plac. 7,60.

Za przekaz plac. 7,65

Liverpool, dnia 23 marca.

Bawełna loco 11,01, na maj 10,36, na lipiec 10,23, na październik 9,93, na styczeń 9,73.

Ruch portowy w Nowymporcie.

22 marca przypłynęli:

S/S Trudvang, norw., z Windawy próżny, 539 t., S/S Nautral, niem., z Hamburga towary, 934 t.

23 marca przypłynęli:

S/S Moskow, duń., z Londynu 126 pas. i tow., 1490 t., S/S Corvus, nor., z Londynu towary 165 t., S/S Margrete, duń., z Kopenhagi próżny, 731 t.

22 marca wypłynęli:

S/S Nero, hol., do Amsterdamu towary, 334 t., S/S Siegfried, niem., do Szczecina próżny, 329 t., S/S Hentsch, niem., do Hull drzewo, 497 t., S/S Arcona, niem., do Kłajpedy tow., 303 t., S/S Messina, niem., do Hamburga drzewo i tow., 825 t.

23 marca wypłynęli:

S/S Satur, nor., do Rewla towary, 635.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukarnia Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsmann w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)
Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W piątek, dnia 24-go marca 1922 r.
wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty B 2:

Des Esels Schatten

Komedja w 3 aktach Ludwika Fulda

W sobotę, dnia 25-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty C 2: **Der Barbier von Sevilla.** Opera w 3 aktach.

W niedzielę, dnia 26-go marca po południu o go-
dzinie 2 i pół, niższe ceny: **Die grosse Leidenschaft.** Komedja w 3 aktach.

Wieczorem o godzinie 7-mej stałe karty bez
znaczn.: **Friedrich der Grosse.** Widowisko
w 2 częściach. Pierwsza część: **Der Kron-
prinz** w 15 obrazach.

W poniedziałek, dnia 27-go marca o godzinie 6-tej
wieczorem, stałe karty D 2, podwyższone
ceny, pierwszy występ gościnny śpiewaczki
kameralnej Erna Denner: **Die Walküre**
w 3 odsłonach Ryszarda Wagnera.
Brünnhilde Erna Denner, jako gość.

W czwartek, dnia 30-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty B 1, podwyższone
ceny, drugi występ gościnny śpiewaczki
kameralnej Erna Denner: **Tiefland.** Dramat
muzyczny w 2 odsłonach.
Marta Erna Denner, jako gość

Walne Zebranie Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku sp. z o. p.

odbędzie się w piątek, dnia 7-go kwietnia rb. o godzinie
5 i pół w salce konferencyjnej w Banku Związku Spółek Zarobkowych,
Holzmarkt 18.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Zatwierdzenie bilansu.
3. Absolutorjum dla zarządu.
4. Przyjęcie nowych udziałowców.
5. Wolne wnioski.

Dr. Hilchen, prezes Rady Nadzorczej.

Metropol- Lichtspiele

Dominikswall 12.

Piąta i ostatnia część —
szczyt niespodzianek i sensacji.
Wprowadzenie do wystawianych już
aktów poprzedza każda nowa część.

Eddie Polo
amerykański
Harry Piel

uлюбieniec kobiet w

Der geheimnisvolle Dolch!

(Pogoń dokoła kuli ziemskiej)

Zwartość 13 do 15 epizodu 6 aktów.

Ślady śmierci. — W podmurzach pod-
ziemia. — Śmiertelna łapka.

Jugendliebe

Tragedja filmowa w 6-ciu aktach

opracowana podług tejsamej powieści

Feliksa Philippa

z **Ernstem Hoffmanem.**

Wyborowa nastrojowa muzyka.

4, 6, 8 wiecz. W niedzielę od godz. 3-ciej

Prosimy o zwiedzanie przedstawień
o godz. 4-tej, później ogromny ścisk.

Wintergarten

Diele i Bar

Am Olivaer Tor nr. 10
Telefon nr. 1925

Międzynarodowe
dystyng. rendezvous.
Nowości Nowości

Codziennie wieczorem
od godziny 10-tej:

Słynne Trio-Jazz-Band

Karasiński - Melodyst
Petersburski

z uлюбienią publiczności warszawskiej

Licht- Spiele

Od 24 do 30 marca 1922: Wesoly tygodniak w U.T.
3 komedje!

Ossi Oswalda

w najnowszej wielkiej filmie 4 aktowym

Das Mädel mit der Maske

Oprócz tego:

„Amerikanische Aristokratie“
wesola, ale głębsza komedja w 4 akt.
z Douglas Fairbanks

Charlie Chaplin w najnow. grotesce

Przedstawienia o 4, 6 i 8-mej.

W niedzielę o 3-ciej godz.

Otwarcie kasy o 2-giej godz.

Wintergarten Hotel Danziger Hof

Bario Jupsin
Lotte Holgar
z nowymi tańcami

O 5-tej godz. herbatka
Wieczorem: **REUNION!**

Zentral- Theater

Langgasse 31 Telefon 1019

Od piątku 1/4 4-ci
zapowiadany kilkakrotnie film, zezwolony
wreszcie przez państwową cenzurę

Die Minderjährige!

6 wielkich aktów
z Hanni Welser—Gertrud Welker—Oial
Storm—Karl Falkenberg

Das Halsband!

podług powieści Courths-Mahler z Helga
Molander i Werner Funk.

Dobrowolna licytacja

W dniu 27 III 22 o godz 9¹/₂ przed poł.
sprzed. w sali p Perlika oberż. w Piasecznie
urządzenie domowe:

1 wielki bufet, 2 szafy do rzeczy, 2 szafy
kuchenne, 4 łóżka, 2 umywalki z lustrem,
1 wielkie lustro, 4 stoły, 1 kanapa, 1 skrzy-
dło, 1 Głtara, 2 gramofony, 2 żelazne piece
1 wóz ciężarowy, 1 mały, 1 rower, 1 maszyn.
2 maszyny do szycia, 1 warsztat stolarski
z narzędziami i w. l.

Przybiecie nastąpi najwcześniej o 9-tej, za natych-
miastowym zaplaceniem ustalonej ceny. Wszystkie
przemoty są po większej części nowe.

Linde

Komornik przy sądzie powiat w Gniewie.

DOM HANDLOWY

„SICA”

Bydgoszcz, Krasińskiego 9.

Adres telegr.: Sica Bydgoszcz. Tel. 14 — 13.

Dostarcza wagonowo przetwory z ropy:

wosk ziemny, oleje maszynowe, wazelina tech-
niczna, tłuszcz Tawotta, benzyna, nafta rafi-
nowana, olej gazowy, oleje cylindrowe i ma-
szynowe, rafinowane artykuły eksportowe
z pozwoleniem wywozu.

KUPNO I SPRZEDAŻ TERENÓW, DOMÓW I T.D.

Mam

1 kompl. mechaniczny warsztat
i warsztat puszkarski

z wszystkimi narzędziami i dużymi ubikacjami, z mie-
szkaniami 3 pokoi, i urzędem do sprzedania.

Oferty uprasza się pod nr. 47 do filii Gazety
Gdańskiej w Tczewie ul. Dworcowa 3.

Hotel Dom Polski

z wielką salą, z ubikacjami
dla towarzyszy, z wszelkimi
urządzeniami, zaraz do
wydzierżawienia (6209)

Spółka budowlana S. z o. p.
Leon Neumanna Świecie n. Wisłą.

Gospodarstwo

63 mórg w tym włącznie
6 mórg dobrej dwukośno-
ści z głębokim pokładem
torfu także kilka mórg la-
su z dobrymi maszynami
budynkami z żywym i
martwym inwentarzem
włącznie 2 dobre konie
lest zaraz pod bardzo
korzystnymi warunkami
na sprzedaż cena pod ug-
odą. Helena Liscka
Główna ulica stacja Lubla-
now. Chojnice.

Olbrzymi wybór (PB210)
majątków ziemskich
domów, interesów handlo-
wych itp. z rak niemieck.
mają biura Tassychi,
Lódz, ul. Piotrowska 90,
Bydgoszcz, Dworc. 13.

Dom

(Willi w Wrzeszczu)
z orodkiem i wolnym
mieszkanem o 4 6 ciu lu-
kojach do sprzedania po-
żądane w Gdańsku, Of-
p. l. E. 110.

POSAŁY I PRACE

Poszukujemy zaraz

młodsze

książkowego

możliwie z praktyką bankową

Bank Ludowy w Tczewie.

100.000 mk. miesięcznie

i więcej może zarobić każdy, kto nauczy się
gotować mydło według moich przepisów. Cena
każdego przepisu 300 marek. Przy zamówieniu 100
na resztę saliczenie pocztowe.
E. Zawadzki, Siedce
skrzynka abonamentowa 33.

Poszukuje się

pierwszej dyrektysy

Reflektuje się tylko na-
sa zupełnie równe w
garderoby damskiej
usługiwać. Znajdź
warunek. Polski
kawa oferty z te-
i oznacz. żądanej

Mührer - He

wzorządne siły, które
krawania eleganckiej
tanie śmiało i zrecza-
języka niemieckiego
ski pożądanym. O las-
odpisem świadectw
naprasza Warsztat mód

dański, Langgasse 10.

Poszukuje młodego fachowca

technika lub rysownika,

posiadającego znajomość w pracach ogrze-
wań centralnych, wodociąg. i kanalizacyjnych.
Uprasza się o podanie dotychczasowego
zatrudnienia i o natychmiastowe wstąpienie.
Oferty pod nr. naszego pisma 6461.

Poszukuje się zaraz lub od 1 kwietnia rb.

sie biurowa

biegła w stenografii polskiej i niemieckiej jako
i w pisanu na maszynie i do załatwienia wszel-
kich dalszych prac biurowych możliwie z branży
drzewnej. Oferty uprasza się pod nr. 6458 do
„Gazety Gdańskiej”.

Inżynier dyplom.

Specjaln. dział samocho-
dowy, masowa i seryjna
fabrykacja maszyn, zna
się również na budowie
przysięgów do masowej
fabrykacji. Włada języ-
kiem oprócz polskiego
niemieck, francusk, rosy-
skim i angielskim. Zyczyby
obecna swa posa o zmie-
nić na i na odpowiednia
Łask. szl. sz. upr. se pod
Inżynier D. d. Rekl. Polsk
Aloje Marcinowski 6, Poznań.

Interes zbożowy

w Pucku p. szukaie zaraz
działnej (6470)

książkowej

Dokładne oferty z poda-
niem pensji pro. nadesłać
„CERES” i. z. o. p.
DUCK (Pomorze)

ŻEGLUGA

Jakie statki morskie możemy budować.

Potrzebujemy własnej floty handlowej morskiej, przez nas i z naszego materiału zbudowanej.

Wychodząc z tego twierdzenia, słusznym którego nikt chyba nie podejmie się przeczyć, chciałbym wskazać skąd moim zdaniem ma wyjść prywatna inicjatywa w zapoczątkowaniu naszej floty handlowej.

Przy obecnym ciężkim stanie naszej gospodarki państwowej, przesileniu przemysłowemu, i światowej stagnacji handlowej, nie możemy marzyć o zapoczątkowaniu i rychłym rozwoju poważniejszej polskiej żegluga morskiej, jak również i przemysłu okrętowego.

Nawet gdyby te niepomysłne czynniki nie istniały i nasz stan ekonomiczny był normalniejszy, to i wtedy napotkalibyśmy przy budowie swojej floty na poważne trudności, a przede wszystkim na niedostosowanie naszego przemysłu do potrzeb stoczni w walcowanych profilach, różnych maszynach, pomocniczych instalacjach. Bo przecież stocznia sama nigdy nie buduje statków od A do Z, tylko wciąga do współpracy cały szereg poszczególnych firm i zakładów z branży mechanicznej, elektrotechnicznej i innych.

Więc jeżeli chcemy budować statki wyłącznie własnymi siłami, a nie sprowadzać wszystkiego albo prawie wszystkiego z zagranicy, to nasz przemysł powinienby zastosować się do potrzeb okrętownictwa i żegluga, a to mogłoby nastąpić tylko z biegiem czasu, po kilkunastu latach.

To są trudności, z których każdy rzeczoznawca zdaje sobie sprawę, a w dodatku dołącza się jeszcze brak fachowców, słabe zainteresowanie się sferą handlowo-przemysłową i całego społeczeństwa sprawą naszej żegluga morskiej.

Nie znaczy to jednak, że musimy zupełnie zrezygnować z korzyści, które możemy mieć, posiadając własny brzeg morski. Bynajmniej! Musimy tylko zacząć od najskromniejszego i od tego, czemu w obecnych warunkach możemy podołać.

A więc ograniczyć się tylko żegluga bałtycka, i na nią skierować swoją uwagę, bo nasze interesy handlowe przedewszystkiem zmuszają nas do ożywionych stosunków z państwami nadbałtyckimi łącznie z Rosją, która już niezadługo prawdopodobnie stanie się znów wielką odbiorczynią. Nam niezawodnie zależy na wzięciu czynnego udziału w ruchu, który wówczas zapanuje na Bałtyku, i do tego powinniśmy się rychło szykować.

Mojem zdaniem należy nam zainicjować budowę drewnianych, lub kompozytowych (żelazne wręgi) żaglowców z pomocniczymi motorami, bo takie jedynie statki obecnie możemy sami budować, tanio, łatwo i szybko, całkowicie z naszego materiału (za wyjątkiem chyba tylko motorów), gdyż drzewa — sosny i dębu — mamy u siebie podostatkiem. Rząd popierał tę ideę z pewnością ułatwiłby zakupy drzewa na ten cel.

Budowa tego rodzaju statków nie wymaga kosztownych stoczní z ich płazami, warsztatami, piecami, dźwignicami, tysiącem skomplikowanych urządzeń i całą armią fachową i świetnie zorganizowanych pracowników. Zasób mechanicznych urządzeń stoczní dla budowy proponowanych statków może być minimalny, nawet wcale może ich nie być, przeto w tym wypadku można obejść się bez włożenia wielkiego kapitału.

Pozatem personel roboczy może się składać z naszych cieśli, którzy, pod kierownictwem kilku majstrów fachowych ewentualnie sprowadzonych z któregoś z państw nadbałtyckich, znakomicie wywiązałby się z zadania. Z własnej praktyki przekonałem się że cieśla, nigdy przedtem nie pracowawszy przy budowie statków, potrafi pod kierunkiem fachowca sprostać nowym zadaniom, o ile posiada inteligencję i spryt, a tego ostatniego naszemu robotnikowi przecież nie brak.

Tak samo nie widzę trudności przy innych robotach, jak ozagleniu, instalacji motorów etc., a również co do wyższego personelu inżynierskiego.

Co do eksploatacji tych statków, to ich zalety najlepiej się mogą uwidocznić właśnie w obecnych warunkach żegluga na Bałtyku, gdzie ona nosi charakter trampowy tj. nieregularny, okazyjny, kiedy statek często bywa zmuszony przejść bez ładunku z jednego portu do drugiego. Żaglowiec w tym wypadku ma tą dobrą stronę, że niezużywa paliwa, lub bardzo mało. W Niemczech od dwóch lat oceniono ten charakter żegluga i tam już wybudowano i buduje się znaczna ilość żelaznych motoro-żaglowców o małej i średniej pojemności.

Jedynie zdaje się co moją zarzucić temu projektowi jest to, że żaglowce, a tembardziej drewniane nie są nowoczesnym środkiem lokomocji morskiej, że trzeba nam parowców, a nie jakichś tam parowców! Ale obecnie możemy je tylko kupować u codziennych, przepłacając na walucie, a budować je będziemy mogli dopiero po kilkunastu albo i więcej latach, jak wyżej wywoździłem. Do budowy zaś całej floty żaglowców możemy się zabrać natychmiast, byle tylko przedsięwzięcie prywatne poszło w tym kierunku, moim zdaniem, jedynie konsekwentnym i wskazanym. Co do wyboru pomiędzy drewnianymi a żelaznymi motoro-żaglowcami, to te same trudności natury technicznej i ekonomicznej oddają na razie pierwszeństwo drewnianym. Co zaś do nowoczesności żaglowej komunikacji, to wystarczy chyba powyższej wzmianki o budowie tych statków przez Niemców, i przypomnienia o tych olbrzymich drewnianych żaglowcach, których ogromną ilość zbudowali Amerykanie podczas wojny światowej dla zaspokojenia gwałtownej potrzeby transportowej przez Ocean. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że taka flota żaglowa jest najlepszą szkołą dla przyszłych kadrow wyższej marynarki handlowej, bo nie trzeba się ludzi, iżbyśmy mieli nadmiar fachowych i wyszkolonych marynarzy, dowodem czego może być skład za-

łogi na „Gazoline” na zaginionym „Krakowie” i na niedoszłym „Piłsudskim”.

Przechodząc z kolei do bliższego omówienia typu projektowanych żaglowców, to uważałbym za wskazane wypracowanie przez rzeczoznawców kilku typów szkunerów, powiedzmy na 100—250—400 tonn nośności. Budowa mogłaby się odbywać serjami po kilka identycznych statków każdego typu, przez co dałoby się obniżyć koszt i skrócić czas budowy. Niektóre z tych statków należy przeznaczyć wyłącznie do transportu ropy, a więc odpowiednio sprojektować, inne do mieszanych ładunków. Motory dlań nadawałyby się jedynie typu „Glühkopf” po 50—150 koni, co by dało tym statkom szybkość od 6—8 węzłów, bez pomocy żagli. Pozatem należy je zaopatrzyć w nowoczesne urządzenia dla szybkiego wy- i naładowania, manewrów portowych i balastu wodnego.

Posiadając już stocznie dla budowy drewnianych statków, nie zbywałoby nam na zamówieniach, bo mogliby również zaspakajać potrzeby rybaków i sportowców, a już napewno nie byłoby tak niemiłych faktów jak budowa w Gdańsku owych pięciu kutrów dla Puzapu, za które rząd polski zapłacił bajeczne sumy, kiedy znacznie taniej ta sama budowa mogłaby być przeprowadzić zarówno na polskim terytorium, jak i polskim robotnikiem. Nie byłibyśmy również zmuszeni kupować łódek sportowych, w Estonii albo jeszcze gdzie indziej (jak o tem była wzmianka w jednym z art. w Żegl. Pol.). Uważam za hańbiące, żeby Polska nie mogła się zdobyć na wybudowanie jakiegokolwiek kutra, jachtu, motorówki lub wosłówki.

Żeby mnie należycie zrozumiano, chcę na zakończenie dodać, że nie proponuję stworzenia jakiejś wielkiej armady żaglowej. Niezaprzeczalnie trzeba tymczasem kupować jak się da najtaniej, różne niewielkie parostatki, jako zarodek przyszłej marynarki, lecz nie możemy sobie pozwolić na liczne takie zakupy, bo najmniejszy, najlżejszy statek parowy kosztuje setki milionów m. p. Budowę zaś owych żaglowców uważam za chwilowy środek, jedynie możliwy wobec trudności, dla pomnożenia tonażu naszej marynarki handlowej.

Wł. Gordziałkowski, inż.

Ukazuje się 6-go każdego miesiąca w Gdańsku

ŻEGLARZ POLSKI

czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom żegluga morskiej i rzecznej ze szczególnym uwzględnieniem zadań i potrzeb żegluga polskiej. Z głosów prasy o „Żeglarczy” Polskim”:

„Rzeczpospolita”: „Żeglarczy” Polski powinien rozpoznać się po całej Polsce i być znanym każdemu, komu droga sprawa naszego morza (No. 40, 10. II. 1922).

„Kurier Warszawski”: Życzyć sobie należy, aby „Żeglarczy” Polski, który obrał sobie siedzibę u wrót Rzeczypospolitej, zyskał sobie poczytność, na jaką zasługuje. (Nr. 38, 4. II. 1922).

„Żeglarczy” podaje ostatnie nowości w zakresie żegluga morskiej i rzecznej, budowy okrętów i wiedzy morskiej. Przewidywane odjazdy statków w porcie gdańskim i na Wiśle.

Filja redakcji i administracji dla Polski: Tczew, ul. Hallera 17.

Przedpłata (przekazem pocztowym do Tczewa) wynosi rocznie mkp. 480, półrocznie mkp. 240, kwartalnie mkp. 120. Poszczególne zeszyty wysyła się pod o-paską.

Mapy niemieckie odnoszące się do zatoki gdańskiej.

1) Mapa admiralacji niemieckiej nr. 62 z r. 1914, podz. 1:600 000. Na mapie zaznaczono: odchylenie igły magnetycznej od kierunku pn., niektóre głębokości, tu i ówdzie próbki dna zatoki. Wrysowane są trzy izobaty: 10, 20 i 100 m, mielizny i latarnie morskie. U dołu mapy znajdują się plany Nowego Portu i Piławy w podz. 1:50 000.

2) Mapa nr. 240 z r. 1907, w podz. 1:400 000. Na mapie zaznaczono: odchylenie igły magnetycznej od kierunku pn., niektóre głębokości i próbki dna zatoki, izobaty 10, 20, 40 i 100 m. Wrysowane są mielizny, latarnie morskie i inne znaki morskie. U dołu mapy znajdują się widoki schematyczne latarni morskich.

3) Mapa nr. 51 z r. 1903, w podz. 1:150 000. Zaznaczono jest odchylenie igły magnetycznej od kierunku pn., niektóre głębokości i próbki dna zatoki, izobaty 10, 20 i 100 m. Mielizny są dokładnie wrysowane i podane są głębokości. Następnie uwidoczniłono latarnie morskie i inne znaki, służące do sygnalizacji. U dołu mapy znajduje się plan Nowego Portu w podz. 1:15 000, i plan Piławy w podz. 1:20 000, a obok widoki węż Gdańska, widok Nowego Portu i latarni przy osadzie Hel.

4) Mapa nr. 29 z 1898 r., w podz. 1:75 000. Mapa przedstawia zachodnią część zatoki gdańskiej. Zaznaczone są: odchylenia igły magnetycznej od kierunku pn., dość liczne głębokości, szczególnie w części pd. i liczne próbki dna. Wrysowana izobata 10 i 20 m.

Żądajcie w kawiarniach i restauracjach „Gazety Gdańskiej”.

Szczegółowo uwidocznione są mielizny i zaznaczone latarnie morskie i inne znaki, służące do sygnalizacji. U dołu i na marginesie mapy znajdują się widoki wież Gdańska, latarni w Jastarni, kościoła w Pucku, latarni w Oksywiu, widok osady Helu, kościoła w Swarzewie i latarni w Różewiu.

5) Mapa nr. 29 z r. 1901, podz. 1:75 000. Mapa przedstawia część zatoki gdańskiej od ujścia Wisły do zalewu Fryskiego (Wiślanego). Zaznaczone jest odchylenie igły magnetycznej od kierunku pn. Podane są głębokości i gdzieś próbki dna; wrysowana izobata 10 i 20 m. W ujściu Wisły są również zaznaczone głębokości. Uwidocznione są też mielizny, latarnie morskie i inne znaki.

6) Mapa nr. 390 z r. 1910, w podz. 1:15 000. Mapa przedstawia część zatoki gdańskiej, a mianowicie Nowy Port i port w Sopocie. Zaznaczone jest odchylenie igły magnetycznej od kierunku pn. Podane są liczne głębokości i próbki dna. Są wrysowane głębokości Nowego Portu, mielizny i izobata 10 m. Uwidocznione są również latarnie i inne znaki.

7) Mapa nr. 391 z r. 1909, w podz. 1:75 000. Mapa przedstawia Wisłę od Nowego Portu aż do Gdańska, i część zatoki. Zaznaczone są głębokości zatoki, gdzieś próbki dna, dokładne głębokości Wisły i mielizny. Wrysowane są dokładne plany Nowego Portu i Gdańska. Znajdują się również latarnie morskie i inne znaki.

Juliusz Mikołajski.

Wywrócenie się statku w porcie Cuxhaven.

Według wiadomości oficjalnej urzędu morskiego w Hamburgu holownik „Goliath” przewrócił się i zatonał przed portem Cuxhaven podczas holowania okrętu warszawskiego „Bosnia”. Nieszczęście zaszło na skutek tego, że maszyną statku „Bosnia” została puszczona na „pełny naprzd” bez powiadomienia o tem uwiazanych z tyłu holowników. Wypadku można było jeszcze uniknąć, gdyby hol nie został włożony stałym okiem na pachoła na statku „Bosnia” i gdyby holownik posiadał hak uślizgowy (Sliphaken), z przyrządem do szybkiego otwierania go z pomostu.

Placę marynarzy na statkach amerykańskich.

Jak komunikuje „Hansa” od 1 lutego obniżono placę marynarskie na statkach Shipping Board (państwowa żegluga!) idąc w ślad za towarzystwami prywatnymi. Zmniejszenie wydatków ma być olbrzymie, gdyż równoległe z obniżeniem plac idzie zmniejszanie załóg. Na skutek obydwu tych przyczyn statek 8—9 tys. tonn nośności daje oszczędność miesięczną 2290 dolarów. Po obniżeniu plac marynarskich z 72,50 na 55 dol. miesięczne na statkach urzędu morskiego istnieją jeszcze dwie kategorie plac, mianowicie 47,50 dla marynarzy statków, właścicieli których są członkami amerykańskiego związku żegluga parowej, i 40 dol. w innych, nieorganizowanych w związek towarzystwach żegluga morskiej. Wskutek wielkiej ilości wolnego personelu okrętowego te ostatnie towarzystwa nie cierpią przy tych cenach na brak ludzi, tembardziej że placę na okrętach angielskich wynoszą tylko 35 dol. miesięcznie.

„Gazeta Gdańska” rozszerza światło, sieje oświatę i zaszczepia dobre myśli. Ile będzie czytelników pism polskich, tyle też będzie uświadomionych Polaków.

„Gazeta Gdańska” oświecila wszystkie ważne zagadnienia życia narodowego i nie służy żadnej partii, lecz wyłącznie Ojczyźnie.

Dlatego też każdy Polak potrzebuje „Gazety Gdańskiej”, aby osiągnąć lepsze powodzenie w życiu, aby poznać polską kulturę i polski przemysł i handel i całe polskie życie gospodarcze.

Niniejszem zamawiam w urzędzie pocztowym

GAZETĘ GDANSKĄ

FILJA W TCZEWIE

na II-gi kwartał 1922 r. i placę abonamentu 825 mkp. — albo na miesiąc kwiecień 1922 r. i placę abonamentu 275 mk. *)

Gazeta Gdańska zapisana jest w liście pocztowej w Tczewie.

(Imię, nazwisko i miejscowość abonenta)

Potwierdzamy odbiór

za II-gi kwartał 1922 roku 825,— marek polskich *)
za miesiąc kwiecień 1922 roku 275,— marek polskich

Urząd pocztowy.

Dział handlowy i gospodarczy.

Rozwój i stan obecny Żeglugi na Wiśle. II.

Z chwilą wybuchu wojny światowej rząd niemiecki obłożył sekwestrem cały polski majątek spławny, tj. parostatki i berlinki tych właścicieli, którzy byli obywatelami państwa rosyjskiego. Widzieliśmy tu w Gdańsku podczas wojny berlinki, których właściciele znaleźli się w obozie jeńców. Ich majątek służył po części celom wojennym rządu niemieckiego, po części jako pomieszczenie dla jeńców rosyjskich. Jak się ci jeńcy z berlinkami obchodzili, nie potrzebujemy wykazać, nie znamy jednak ani jednego wypadku, gdzieby rząd niemiecki oddał berlinki dawnym właścicielom w takim stanie, w jakim je odebrał. Oprócz tego rząd niemiecki, niemogąc zastąpić dotychczasowych kierowników berlinek innymi, pozostawił ich na swych stanowiskach. Z właścicielami berlinek jednak z Rzeszy porobił kontrakty płacić im za siłę ludzką i za majątek oddany mu do dyspozycji, z właścicielami berlinek, którzy mieli obywatelstwo rosyjskie i byli równocześnie Polakami, rozprawił się w ten sposób, że płacił im tylko pobory zwyczajnego robotnika a jeśli okazywali choć tylko niechęć, pakował ich do obozu jeńców. Za majątek spławny nie płacił on im nic, obiecując później rozrachunki, które do dziś nie są zlikwidowane. Rzecz prosta, że pod takimi rządami majątek polski i praca polska nie przynosiła nam żadnych korzyści, przeciwnie były straty. Następuje chwila „bohaterskiego” odwrotu armii rosyjskiej z nad Wisły. W ostatniej chwili zdążyli oni łwią część polskiego majątku spławnego, który był skoncentrowany w Modlinie, z prawdziwą umiejętnością niszczyli nie tylko zatopili, lecz przede wszystkim wysadzi w powietrze. Niemcy, odczuwając brak taboru rzeczno, przystąpili do dokładnego zbadania sytuacji i stwierdzili za pomocą nurków, że z tego cmentarza żegluga warto jeszcze niejedno podnieść wyreparować a resztę zdać na łaskę i niełaskę losu. Rząd rosyjski naszej pracy nie oszczędzał, lepiej nie robili Austriacy. Przy późniejszym rozdziale ziemi polskiej na dzienne gospodarce niemiecką i austriacką wieksza część Wisły dostała się po opiekę rządu niemieckiego. Jak już zaznaczyliśmy, rząd niemiecki powiększyć musiał tabor rzeczny na Wiśle, gdyż potrzebował go z powodu celowej gospodarki rosyjskiej i z tem związanego braku sieci kolejowej i szos. Z Rzeszy sprowadził początkowo na zadośćuczynienie potrzebom wojska a później na systematyczne usuwanie majątku polskiego do Niemiec cały szereg bardzo silnych holowników i 200 berlinek z Łaby a faworyzując ich więcej niż swych ludzi z nad Wisły przyczynił się do stworzenia rozdźwięku.

Po zaopiniowaniu sytuacji przez nurków w Modlinie Niemcy dwignęli statki z wody, naprawili je i eksploatowali je, ochłapy zaś sprzedali jak swoje osobom prywatnym, pozostawiając im wolną rękę co do dalszego korzystania z cudzej własności. Rzecz oczywista, że i część takiego taboru została wydobyta, aby później, jak Niemcy się na nowo zorientowali, że ich uprzednia kalkulacja nie była tak bardzo ścisła, zarekwirować je bez wynagrodzenia albo za bardzo śmieszne odszkodowanie. A wytworzyła się taka sytuacja, że prywatna własność pozbawiona została prawowitego właściciela, rząd niemiecki włożył na przejściowe remonty nieco pieniędzy i rościł sobie pretensje do tytułu własności. Dalszą krzywdą wyrządzoną przez rząd niemiecki było rekwirowanie narzędzi i innych przyborów na stocznich, aby je złożyć na froncie zachodnim. Inna część zabranych urządzeń stoczni polskich poszła na prywatne stocznie niemieckie, bo nie należy o tem zapominać, że kierownicy „Schiffahrtsgruppe” rekrutowali się z Niem. kół nawigacyjnych i umieli dobrze oceniać urządzenia stoczni polskich, które mogły by się nadawać na udoskonalenie ich przedsiębiorstw konkurencyjnych. Rekwiwizje na polskich stocznich wiślanych powtarzały się periodycznie. Jeżeli dziś niektóre z nich na nowo swą działalność rozpoczynają, należy tych ludzi faktycznie podziwiać, a na pewno nabywać nie mogli na tak łatwych warunkach jak niektóre stocznie za bezcen nabyły doki i inne urządzenia.

W miarę przedłużenia się wojny i zapoznawania się czynników niemieckich z bogactwem kraju naszego sprowadzali oni coraz więcej holowników i berlinek z Rzeszy i wywozili i ogolali kraj z wszystkiego tego co zdobyć mogli aż nastąpiła katastrofa na froncie zachodnim i równocześnie opuszczanie terenów okupowanych. Polska od razu znalazła się w posiadaniu górnego odcinka Wisły aż do Szylina 18 klm powyżej Torunia i temsamem w posiadaniu części sprowadzonych statków i berlinek. Pomiedzy tym taborem znalazła się też część berlinek właścicieli Polaków, które były, jak powyżej wspomnieliśmy, zatopione, następnie dwignięte, wyremontowane i w trzeciej ręce sprzedane. W tym jednym i tym samym obiekcie były ulokowane kapitały prywatne, kapitały rządu niemieckiego i milki rządu rosyjskiego. Odradzająca się Polska automatycznie się stała prawowitym właścicielem majątku państwowego jej zaborców. Trudno było oczywiście znaleźć od razu, gdzie się kończy polski majątek prywatny a gdzie się zaczyna obcy majątek państwowy. Ponieważ o przybyciu Ameryki z pomocą Polsce układano się od dłuższego czasu i ponieważ władcą było, że olbrzymie transporty nadejść mają do Gdańska w niezaplanowanym czasie, Rząd polski skazany był dla braku odpowiednich lokomotyw lądowych na współpracę taboru rzeczno. Zamiast długich pertraktacji i rozpatrywania spraw bez dokumentów i orzeczeń polegających na hipotezie, nie pozostało mu nic innego, jak przejąć wojenny system niemiecki eksploatacji żeglugi, pozostawiając przyszłości udoskonalenie tej dziedziny oraz oddanie majątku prywatnego w ręce prawowite.

Tak się wyłoniła instytucja, która otrzymała nazwę: Polska Żegluga Państwowa. Ze takim rozstrzygnię-

ciem sprawy najwięcej pokrzywdzeni zostali prawni właściciele jest rzecz zrozumiała, jeszcze więcej zrozumiałe jest to, że w takim chaosie żadna inicjatywa prywatna nie rozporządzała ani funduszami ani nie miała odwagi ręczyć krajowi za racjonalny przewóz żywności amerykańskiej do Polski. Dodać należy, że skład kierownictwa Żeglugi Państwowej był wszystko inne niż doskonały, ale pamiętajmy, że nasza inteligencja, która takimi sprawami przed wojną kierowała, krwawiła na polach walki, że trzeba było dobierać ludzi, którzy prawie byli na miejscu. Początek był bardzo nieszczęśliwy. Zatrzymano bowiem adjutanta rządowego kierownika żeglugi niemieckiej jako doradcę dla zapoczątkowania organizacji. Skutki pokazały się natychmiast. W 24 godzinach jego urzędowania poszły 2 holowniki na Wisłę niemiecką, jakkolwiek można było je zamienić na dwa holowniki polskie, znajdujące się w tej chwili w rękach niemieckich. (Ciąg dalszy nastąpi).

Komunikat.

Dnia 20 marca rb. wchodzi w życie ustawa z dnia 14 lutego 1922 zmieniająca ustawę z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu w tym kierunku, że „w handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów może trwać do 10 godzin dziennie bez przymusowej przerwy w południe. Ograniczeniu temu nie podlegają apteki i jadłodajnie”.

Dnia 13 marca rb. weszło w życie rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 6 lutego 1922 r. w przedmiocie zmiany brzmienia artykułu 15 rozporządzenia o taryfie celnej z dnia 11 czerwca 1920 r. Rozporządzenie to zmienia postanowienie o opłatach manipulacyjnych i składowych.

Dnia 6 marca weszły w życie rozporządzenia ministra poczt i telegrafów w sprawie uwolnienia od opłat pocztowych reklamacji gazetowych, oraz o spr. przyznania ulgowej opłaty pocztowej dla paczek z podręcznikami szkolnymi.

Dnia 10 marca zaczęło obowiązywać rozporządzenie ministra kolei żelaznych o czasowych ulgach taryfowych przy przewozie kolejami artykułów żywnościowych. Rozporządzenie to obowiązuje tylko od 15 kwietnia 1922 włącznie.

Ministerstwo skarbu reskryptem z 28 listopada 21 19889/DC II 21 poleciło urzędowi celny nie pobierać opłat manipulacyjnych przy wywozie towarów z naszej dzielnicy, stanowiących kontyngent w myśl art. 268 b traktatu wersalskiego (zwolnienie od cla niemieckiego), o czym interesowanych zawiadamiamy.

Targi i wystawy: We Francji od 14 kwietnia do 16 maja targ i wystawa w Alger, od kwietnia do listopada wystawa kolonialna w Marsylii, od 10—25 maja targ w Paryżu tylko dla wyrobów francuskich, od 15 czerwca do 30 czerwca targ w Bordeaux, od 24 czerwca do 2 lipca targ i wystawa w Bourges, od 1 do 15 października wystawa jesienna w Lyonie.

W Niemczech: od 20—24 kwietnia Dolno-reńska wystawa wzorów w Wesel.

We Włoszech: od 3 do 18 września Międzynarodowy Jarmark próbek w Triście, na którym udział polskich eksporterów bardzo pożądanym.

Prosimy interesowane firmy o nadesłanie do Izby naszej do dnia bm. wszelkich materiałów odnoszących się do bolkotu handlowego, stosowanego przez Niemcy w stosunku do Polski. W grę wchodzi tutaj listy prywatne dostawców niemieckich, pisma niemieckich władz itp.

II em. akcji Sp. Akc. „Eskulap” fabr. chem. Do sfinansowania tych akcji przystępuje filja Polskiego Banku Handlowego w Bydgoszczy. Spółka ma zamiar podwyższyć dotychczasowy kapitał akcyjny z 20 na 60 milionów marek.

Poznań, 22 III. Powstało tu towarzystwo akcyjne centrala drzewna celem handlu drzewem i eksploatacji tartaków. Kapitał zakładowy 20 milionów marek.

Warszawa. (AW). 22 III. Rynek włókienniczy. Wełna polska brudna 60 000 za ctr., myta 4000 za kg., bawełna amerykańska 1700, przędza wlgogne XII 1350, tybet 340, przędza bawełniana 1-16 2600, 2/32 3800, kamarnowa 2/40 10500, medapolan 100 cm. szerokość 9800 za mtr., oksfort bielzłany 80 cm 450, płótno domowe marka DP 1700 za sztukę, barchan drukowany 60 cm. 450 za mtr., biały 450—475, kreton drukowany 70 cm. 550, cągł 140 cm. 1200, watowe 2200, szewjot wąski 1200, szeroki 1400, boston damski 3500, kort podwójny szeroki 2500, płótno tyrolskie za sztukę 14500, polskie 15000, bułgarskie 15500, sylezia 15200, domowe widzewskie 18000.

Liverpool, dnia 22 marca.

Bawełna loco 11,03, na maj 10,36, na lipiec 10,24, na październik 9,92, na styczeń 9,71.

Z ruchu wydawniczego.

Z dnia 4 kwietnia br. opuści prasę pierwszy numer: Tygodnika dla Handlu i Przemysłu Drzewnego Rzeczypospolitej Polskiej p. t. „Drzewo”, mający na celu sprzężenia rozbieżnych dotąd dążeń, dla odzwierciadlenia obrazu każdorazowego stanu handlu i przemysłu drzewnego tak w kraju jak i zagranicą. Zarazem będzie on wyrazicielem woli i poglądów większości interesentów drzewnych na sprawy bieżące i na istniejące ustawy lub zamierzone zmiany. Tygodnik ten będzie wychodził pod naczelną redakcją p. inż. Janusza Szyniera, zaszczytnie znanego z prac naukowych z dziedziny przemysłu drzewnego. Współpracownikami jego, są inżynierowie, specjaliści przemysłu drzewnego, przeto dają rekonię doskonałego redagowania tegoż tygodnika.

Z radością należy powitać ukazania się tyg. „Drzewo”, które zapełni lukę i wyprze wroge nam pisma niemieckie.

Przedstawicielem na Pomorze i W. M. Gdańsk jest p. inż. Marjan Żorobek z Gdyni i doń należy kierować zamówienia i zapytania w sprawie tego wydawnictwa.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	23 marca (w wolnym obrocie)		22 marca (urzędowe)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolary	317,00	—	304,19	304,81
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1333,65	1336,35
Guld, holenderskie	—	—	—	10860 85
marki polskie	7,60	—	7,18 1/2	7,21 1/2
wypłata na Warszawę	7,60	—	7,38 1/2	7,4 1/2
„Poznań”	—	—	7,38 1/2	7,41 1/2

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 22 III 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, + -obrotów dokonano, Paplery oficjalne.

Bank Handlowy w Poznaniu IV—VIII 360 + o., R. Barcikowski 170 + p., Centrala Skór 250 + p., Dr. R. May 540 + p., Patria 630 + p., Hartwig I—IV. 515 +, Hurtownia drogowyja 150 + p., Wytwórnia chem. I—II. 200 + p., III. 170 + p. „Wagon” Ostrowo 200 + p., Orient 300 + p., Arcona 250 + p.

Paplery nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 240 +, Brzeski Auto II. 230 + a., Wytwórnia maszyn młyńsk. I—III 325 + p., IV. 295 + p., Wielkopolska Huta Miedzi 270 + o., Sarmatia I 540—545—540 + o., II. 480 + o., Pneumatyk 140 + p., Kroboszyn 155 +.

Poznań. (Oficjalnie) Przekazy na Berlin 14,20—14,10, dolary amerykańskie 4130.

Poznań, 22 III. Nieoficjalne notowania giełdy zbożowej z dnia 22 III. Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego. Żyto 10 500, pszenica 16 000—17 000, jęczmień brow. 10 500—10 800, mąka żytnia 70% 14 200—15 200, pszenka 70% 23 000—24 000, owies 10 000—10 800, ośpa żytnia 7 900, pszenka 7 900, ziemniaki fabryczne 3 600—4 000, groch polny 12 000—14 000, wyka 14 500—15 500, seradella 15 000—19 000, tatarska 12 000—13 000, peluska 15 000—16 000, łubin niebieski 8 000—11 000.

Warszawa, dnia 22 marca 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki
	transak.	żąd.	płac.	transak.
Nowy Jork	4035,00	4045,00	4005,00	Dol. St. Zł.
Funt sterling	—	—	—	Londyn
Franki franc.	—	—	—	Paryż
Fr. belg.	—	—	—	Bruksela
M. niem.	—	—	—	Berlin
Gdańsk	—	—	—	Czeki Gdańsk
Kr. cz. słow.	—	—	—	Słowacja
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń
Kr. duńsk.	—	—	—	Kopenhaga

Akcje: Bank Dyskontowy 300 - 4000

Handlowy w Warszawie I-X - 4475 - 4525 - 4500
Kredytowy w Warszawie I-V - 3150 3200
Zachodni I-V 2500 - 2425
Zjednoczonych Ziemi Polsk. I-III 1700-1650 - 1725
Związku Spółek Zarobk. w Poznaniu 2600

Warsz. Tow. Fabryki Cukru - 32000 - 31500 - 31800
Warsz. tow. kop. węgla I-IV- 24600 - 24200 - 24350
Lilpop I-II 3800 - 3775 - 3800 -

Rudzi I-II - 2600 - 2610 - 2600
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 8975 - 8900
Starachowice I-II - 5775 - 5740 - 5750

Borkowski I-V - 1415 - 1415
Br. Jabłkowski I-VI 1500 -
Żegluga - 1800 -

Polska Nafta za mk. 500 I-III 2275 - 2250 - 2300
Przemysł Drzewny - 1750 - 1725 -

„Pocisk” 940 -

Berlin, dnia 22 marca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania		Notowania	
	ostatnie	przedostatnie	ostatnie	przedostatnie
	płacono	żądano	płacono	żądano
Holandja	1533,40	1611,6	11013,25	1036,05
Belgia	2592,40	2597,60	2145,05	2449,95
Norwegia	5351,60	5365,30	5034,90	5095,10
Dania	6533,45	6545,5	6153,80	6166,20
Szwecja	8011,95	8158,05	752,40	7567,60
Helsingfors	653,30	654,70	619,35	620,65
Włochy	1548,45	1551,55	1174,50	1476,50
Londyn	1341,15	1343,85	1262,70	1263,30
Nowy Jork	3041,1	304,8	283,21	284,79
Paryż	2745,2	2752,7	2502,35	2507,65
Szwajcaria	5914,05	5925,95	5544,3	5655,65
Hiszpania	4710,25	4710,75	4165,50	4473,50
Buenos Aires	111,72 1/2	112,02 1/2	105,35	105,65
Wiedeń	—	—	—	—
ostemplowane	373,00	397,00	393,00	402,00
Praga	524,45	525,55	496,50	497,50
Budapeszt	32,06	36,14	39,86	35,94
Bulgaria	203,15	204,25	194,30	194,70

Berlin, dnia 22 marca 1922 r.:

Za gotówkę plac. 7.18. — Za przekaz plac. —

Ruch portowy w Gdyni.

21 marca przybyli:

S/S Hansa, gd., z Antwerpii towary, 438 t.

22 marca przybyli:

S/S Lynghaug, norw., z Haugesund śledzie, 485 t., S/S Martha, niem., z Yarmouth śledzie, 335 t.

21 marca wypłynęli:

S/S Vulcan niem., do Kolonii drzewo i tow., 347, S/S Hansa, kl., do Hamburga cukier, 349 t., S/S Thyra, duń., do Bordeaux cukier, 493 t., S/S Pallas, niem., do Królewca, próżny, 370 t.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukarnia Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

Treść numeru:

Dr. Ludwik Stolarzewicz: Poeta zapomniany.
 T. Lenartowicz: Dwa dęby. Jakto na Mazowszu.
 Adam Asnyk: Gdybym był młodszy...
 M. J. Pałaga króla rzymskiego. Henry de Grosse.

Ks. A. Mańkowski: „Walka kulturalna” a początki polskiego liberalizmu religijnego.
 Dr. T. Lorentz: Pan Swenca Kronika. Z ruchu wydawniczego.

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

Dr. Ludwik Stolarzewicz.

Poeta zapomniany.

W tym przymiotniku „zapomniany” ile się mieści tragizmu!

Wśród gwaru światowego, ożywionego ruchu literackiego, między tysiącami osób nie mieć ni bratniej duszy, spotykać w okół twarze obce, a obojętne, trudno wyobrazić sobie bardziej coś przejmującego! Rzucać jakby w jaką otchłań bezdenną, wszystko bez śladu pochłaniająca skarby ducha ludzkiego, wytwory swego geniusza, a nie popaść w zwiątpienie, zachować w pełni wiarę w dobro i pogodę życia, dowodzi z jednej strony wielkiego, niepośledniego ducha, a z drugiej strony wiary, iż nadejdzie kiedyś, choć po śmierci, chwila, kiedy bezstronna krytyka przyzna pokrzywdzonemu należne miejsce.

Owym pokrzywdzonym, za życia zapomnianym poetą, to Felician Faleński, znany także pod pseudonimem Felicjana, kto o nim słyszał. Tych, co by znali jego utwory, możnaby wyliczyć na palcach jednej ręki.

Choć jego działalność literacka trwała pół wieku, choć jego produkcja dosięgała sporej ilości tomków, ledwie jakiś krytyk czasem zwrócił na jego utwory uwagę, oceniając je zwykle bez zrozumienia, a niesprawiedliwie. Pył je pokrywał na półkach księgarskich, a głuche milczenie było jedyną podniętą, jedynym uznaniem dla niezwykle utalentowanego autora.

Od pierwszego debiutu poetyckiego w postaci wydwanego w roku 1856 zbiorku poezji pt. „Kwiaty i kolce” aż do ostatniego z roku 1893 tomiku „Peśni spóźnionych”, od pierwszego utworu dramatycznego z roku 1871-go pt.: „Syn Gwiazdy” aż do zbiorowego trzytomowego wydania „Pism dramatycznych”, które się pojawiły w roku 1899-ym, kroczył poeta samotny, choć nie zgorzkniały, niezrozumiany, choć z dumnym czołem z przekonaniem o wewnętrznej swej sile, zapoznany, choć ogarniający sercem świat i ludzi, lekceważony przez krytykę, jednak nigdy nie dopraszający się łask, czy względów pseudosprawodawców gazeciarskich.

Poeta-liryk niepośledni, wybitny dramaturg, wytworny stylista, głęboki krytyk i znawca literatury swojskiej i obcej, znakomity tłumacz, do tego autor nietuzinkowych szkiców powieściowych i nowel, nie znalazł jakoś szczęścia u współczesnych. Jako tako jeszcze ceniony jako tłumacz, oskarżany był o brak serca, o oschłość, o sztuczność swych utworów, o poświęcanie uczucia dla formy artystycznej; jego dramatom zarzucano brak sceniczności, nieudolną budowę, nieinteresującą fabułę.

O poczynności zaś jego dzieł świadczy własnoręczna notatka Faleńskiego z roku 1895: „Przekonany byłem dotąd, że książki moje w braku innej zdobędą sobie chociaż wartość rzadkości bibliograficznych. Obecnie zaczynam nabierać pewności, że je czeka dola białych kraków, po których pozostanie może tylko wzmianka w spisie Estreichera. Właśnie świeżo do w przeciagu całych lat trzech odeszło ich w świat

wszystkiego egzemplarzy 10. Odbitych było 150...

„Jeżeli Bóg udzieli mi życia na wydanie jeszcze jednej książki, to wypadnie mi zapewne wynagradzać jakimi premjami łaskawych jej nabywczy. Bo oto postęp powodzenia moich nakładów: Najwięcej rozleciało się po świecie Przekładów Petrarke, bo aż 70 egzemplarzy.

Następnie Peśni spóźnionych egz. 60. Pierwszy tom Przekładu obcych poetów, egz. 50. Drugi tom 36. I wreszcie Meandry w sromotnej swojej dziesiątce. Co się zaś tyczy Syna gwiazdy, Z ponad mogił, Świstków Sylena, Odgłosów z gór — to o ich smutnej doli, oprócz wzruszenia księgarskich ramion, nigdy nie dowiedziałem się czegoś bliższego...

Starczy za wszelkie komentarze!

I upływały lata. Wielu mniemało, iż Faleński nie należy już do żyjących. Czasem tylko potracano o jego nazwisko, choć inni ludzie, nowe prądy, nowe porwy zaprzętały uwagę ogółu.

A poeta tymczasem porządkował swe twory, mniemając, iż może i dlań nadejdzie czas zbiorów.

I nadeszła ta chwila.

Spółeczeństwo nasze, jeżeli geniuszom za życia odpłaca się milczeniem, jeżeli mistrzów częstokroć darzy niewdzięcznością, dziwnie skore jest do święcenia obchodów jubileuszowych, dwudziestopięcioleci, stułeci, rocznic, urodzin, zgonu i t. p.

Słowacki, Lenartowicz i wielu, wielu innych tego przykładem.

Nadszedł rok 1909.

Przypomniano sobie, iż akurat 50 lat temu Faleński napisał i wydał pierwszy swój utwór.

Urządzono więc w Warszawie jakby pseudojubileusz, wychwalano jego zasługi, podawano jego biografję, Jan Lenartowicz z trudem sporządził biografię pism, księgarze okazywali gotowość wydania nowych utworów. Na wszystko jednak poeta, stojący u wrót śmierci, miał słowo jedno: za późno!

I zbliżała się z wolna śmierć — wybawicielka od wszelakich zwątpień i goryczy, otwierająca wrota nieśmiertelności.

I w szary, jesienny dzień październikowy roku 1910 zamknął powieki, odchodząc z ufnością w krainy wiecznotrwałego piękna.

Na ziemi zostawił swe cieleśne szczątki i pieśni, które poczęte w pracy wielkiego ducha, poczynają głosić coraz donośniej nazwisko swego twórcy.

Nadchodzi czas Faleńskiego.

Przesłanką tego pierwszą jest poważna, głęboko ujęta monografia: „Felician Medard Faleński. żywot i dzieła”, pióra Wiktora Przecławskiego. Wykończona jeszcze w r. 1919, pojawiła się obecnie drukiem, nakładem księgarni św. Wojciecha, mówiąc o tym, który marzył:

Kiedy już będę daleko,
 Na innym, nie na tym świecie,
 Nad niepamięci mej rzeką
 Kwiat myśli mojej znajdziecie.”

Teofil Lenartowicz.

Dwa dęby.

Nad modrym sławem dwa dęby stały,
A bardzo d wne, po sto lat mały.
Raz przy miesiącu nad ciłą wodą
Dąbek sta uszek potrząsnął brodą
I z drugim dębem rozmowę w edzie:
„Co z ciebie będzie, mły są edzie?
Że mnie kołyskę dla dziecka zrobią,
Sianem wyścili, liściem o doba.
Będę kołysał małe dzieciątko.

„A ze mnie drugi dąbek odpowie.
Złobek dla koni zrobią majstrowie
Nademną dużo zawieszą siana,
Przy mnie stać będzie konik ułana”.

A pierwszy na to: „Bądź sobie złobem,
Ja będę dżdż i żelaznym dziobem”.
„Mój miły bracie, nie mów tak szumno.
Ty będziesz dżdż, ja będę trumną.
Pięć desek zbiją na wieczne spanie:
Króć tedy z dziekiem dżdż zostanę?”
A pierwszy na to: „Bądź trumną sobie,
Ja będę czarnym krzyżem na grobie,
A na nim napis będzie wyryty:
Tu leży wojak w bitwie zabity”.

Jak to na Mazowszu.

(wyjętek z pieśni Teofila Lenartowicza)

Po szerokim polu, modra Wisła płynie,
Puchłone chaty drzemią na dolinie,
Nad wodą zgarbiony stary dąb żyłasty,
Kędy bielą płótna wesole niewiasty,
Po łące bociany stąpają powolne,
W owsach jednostajnie brzęczą świerszcze polne,
A z borów cienistych leśnej okolicy
Rozwiewa się wonność sosnowej żywicy,
Po niebie obłoki jak bieluchne rano,
Słoneczkiem przeciekł pod błękitem suną.

Na wodzie, na Wiśle, śród ciszy poranka,
Płynie łódź flisowska jak szara cyranka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wiosel na falach i śmiechy i gwary.
Po boru agody dziewczę rwie na wrzosie,
I śpiewa miłemu: „Pędź głosie po rosie”.

Po długiej dolinie tęskne tony cieką,
I słychać piosenkę daleko, daleko,
I gdzie się obróć sz, nad Wisłą, nad Bugiem,
Brzmi nuta serdeczna za bydlęciem za pługiem,
Po wodzie srebrzysiej, po zielonym gaju—
Jakby jedna dusza była w całym kraju.

Oj, śliczna to ziemia, to nasze Mazowsze!
I czystsza ta woda, i powietrze zdrowsze,
I sosny rośniejsze, i dziewczki krasniejsze,
I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.
Gdzie mi tak na świecie kto zagra do ucha?
Gdzie mi się rozśmiej tak rażna dziewczucha?
Gdzie mi pokaciecie naszą chatę lichą?
Taki bór szumiący, taką łąkę cichą?
Kędy ja usłyszę tyle piastwa wrzasku?
Zkąd wam modrej Wisły, i białego piasku?
Serce moje, serce do tych lasów goni,
Do Wisły, do Wisły,—oj tęskno mi do niej!
Szczęśliwe kuliki, szczęśliwe rybitwy,

Co nad nią powietrzne zawodzą gonitwy.
Oj Mazur, ja Mazur pomiędzy obcemi,
Zmaranuję ja młodość tu w nieswojej ziemi!

Adam Asnyk.

Gdybym był młodszy. . . .

Gdybym był młodszy, dziewczyno,
Gdybym był młodszy!
Piłbym ach, wtenczasz, nie wino,
Lecz spojrzeń twoich najśladzsy
Nektar, dziewczyno!

Tybyś mnie może kochała,
Jasny aniele. . . .
Na tę myśl pierś mi zadrżała,
Bo widzę szczęście a zawiele,
Gdybyś kochała!

Gwiazd-bym nie szukał na niebie,
Ani miesiara;
Ale-bym patrzył na ciebie,
Boś więcej promienięjąca
Od gwiazd na niebie!

Wzgardziłbym słońca jasnością,
I wiosny tchnieniem,
A żyłbym twoją miłością;
Boś ty jest moją natchnieniem
I słońce jasnością.

Ale już jestem za stary,
B m mógł, dziewczeczko,
Żądać serca ofiary
Więc bawię tylko piosnecką,
Bom już za stary!

Uciekam od ciebie zdala,
Motylu złoty!
Bo duma mi nie pozwala
Cierpieć: więc pełen tęsknoty,
Uciekam zdala.

Śmieję się i piję wino
Mieszane ze łzami,
I patrzę, piękna dziewczyno,
W twą przeszłość pokrytą mgłami,
I piję wino. . . .

Młymaczyła M. J.

Papuga króla rzymskiego,

Henry de Gorsse.

1814—1820, 1914—1920.

1814.

Na ogłos turkotu powozów i tetetu koni, oddalających się pedem późną nocą 19 kwietnia z pałacu Fontainebleau cesarz siedzący w pokoju i oczekujący świtu — wstał. Podbiegł do drzwi, otworzył je jak szoroko i szorstkim głosem spytał zmieszanego mameluka:

„Któryż to jeszcze odjechał?

— Marszałek Berthier, Sire!

— Berthier!... On także!... I bez słowa pożegnania!” szepnął boleśnie Cesarz.

Pustka powstała wokół niego.

Wśród wrogiej nocy, w pośrodku Francji zalanej przez wroga, zdala od zdobytego Paryża, czuł się zgubiony, sam, stracony, bez przyjaciół, bez ogniska nawet. Bo, przez najbardziej wyrafinowaną zdradę, Talleyrand uwioził ku Chartres Cesarzową i Króla Rzymskiego, aby go wydać w ręce Austrii.

Cisza w zamku przynęcała go.

Chciał wśród ram dawnej świetności zmierzyć całą rozległość swego opuszczenia. Minał puste korytarze, głuche schody i zatrzymał się na tarasie. Wszystko spoczywało obojętnie, jak gdyby Pan Świata już nie istniał. Zaledwie okna pokoju, w którym czuwał Dronot, były oświetlone. Na pierwszym stopniu wspaniałych schodów stał na warcie wiarus oparty o karabin. Pograżony we śnie nie widział Cesarza.

W tem z jednego z okien parterowych rozległ się krzyk ochrypli.

„Garde a vous!”

Żołnierz obrócił się jak na sprężynie. I krótkim ruchem sprezentował broń, wlepiając w Cesarza spojrzenie pełne zrozpaczonego uwielbienia.

Na niespodzianą komendę Napoleon sam drgnął. Po tem gorzki uśmiech wykrzywił mu usta i ciężkim krokiem, z czołem pochylonem skierował się ku niskiemu oknu.

Na marmurowym stoliku, w złotej klatce, dopraszając się pieszczot, puszyła się wielka papuga z Wysp. To ona rzuciła szorstkie „Garde a vous”. Cesarz wsunął palce między prątki i dotknął biednego stworzenia, które lizało go szorstkim językiem, jak gdyby łagodziło jego cierpienia.

Wrócił potem do żołnierza i rzekł z tą poufałością, która natchnęła tyle poświeceń:

„Jak się nazywasz?”

— Flambeau, Sire.

— Ile zwycięstw?

— Wszystkie, lub prawie.

— Ile ran?

— Dwadzieścia.

— Dwadzieścia... powtórzył Cesarz. I zawsze na stanowisku, zawsze wierny, kiedy oddalała się ci, których okryłem sławą i obsypałem zaszczytami.”

Głos żołnierza zadrżał.

„Ach, gdybyś chciał, Sire! Jest nas jeszcze dwieście tysięcy gotowych na pierwsze wezwanie umrzeć za Ciebie!”

Napoleon potrząsnął głową.

„Nie, rzekł. Francja jest zmeczona. Pozwólmy jej opatrzyć rany. Przyjmij i ty godzinę wytchnienia. Czy nie masz dziecka, które cie oczekuje?”

— Córkę, Sire...

— Wróć więc do niej, skoro, na szczęście nie odebrali ci jej.

— Ależ tobie, Sire, zawołał Flambeau, oddadzą Króla Rzymskiego! Traktat...

Cesarz wzruszył ramionami z niedowierzaniem.

„Wiara w traktaty nie istnieje u tych, którzy zbliżają lub z daleka stykają się z Niemcami. Austriak odbierze jedną ręką to, co dał drugą. Jeśli uniemożliwili Cesarzowi i Królowi Rzymskiemu przybycie tutaj, daj spokój Flambeau, to nie po to, by mogli się oni ze mną połączyć na wyspie Elbie.

Skrzyżował ręce na piersiach i, ze wzrokiem utkwionym w oddali dorzucił z nieskończonym żalem:

„I powiedzieć, że syn pójdzie, nie mając nawet pamiątki od ojca!”

Żołnierz pochylił się ku cesarzowi.

„Pamiątkę? Ach, powierz mi cokolwiekbaż, Sire, a zaniosę choć na koniec świata!”

Spojrzenie Napoleona wróciło do klatki, której złote prątki ogryzała papuga. Wahał się. Ale pokusa była zbyt silna. Zbliżył się do żołnierza i cichym głosem:

„Dobrze, niech tak będzie, powiedział żywo, przyklękuje... Dwadzieścia ran!

Ach, możesz uprzedzić chwilę zwolnienia!

Widzisz tę klatkę? Zaniesiesz ją Królowi Rzymskiemu i opowiesz mu historję tego ptaka! Tak, opowiesz mu, że tego ptaka z wysp odległych dostałem niegdyś od tej, która nazywaliście wszyscy dobrą Józefiną; że, aby mi się przypodobać, nauczyła go wszystkich komend, będących w użyciu w naszych pułkach i nazw wszystkich naszych zwycięstw. Powiesz mu jeszcze, że pewnego wieczoru wierny ptak wydał okrzyk z przed chwili, w momencie, gdy miałem paść pod ciosami morderców, służących wrogom Francji. Powiesz mu —

i głos stał się jeszcze poważniejszy — powiesz mu, żeby pamiętał i żeby nie ufał!... Ci, którzy mierzyli w orla, pewnego dnia mogą dosięgnąć orlatko!

— Sire, cokolwiek się stanie, doręcę klatkę Jego Cesarskiej Mości! zawołał Flambeau, którego policzki mokre były od łez.

— Dobrze, rzekł Napoleon, weź tę sakiewkę. Będzie ci może przydatna. Dam ci sauf conduit. Uszanuj go... Wiedza aż nadto, że nie jestem już niebezpieczny.”

Oparł się o balustradę, podpisał papier i podał go żołnierzowi.

„A teraz — uściskaj mnie — rzekł poprostu. I, uścisnąwszy wiarusa, wolnymi krokami podążył do zamku, podczas gdy wyprostowany, jak na paradzie Flambeau prezentował przed nim po raz ostatni broń, a papuga powtarzała głosem złym i upartym słowa, które zwywały minioną chwale:

Friedland!... Rivoli!... Wagram!... Austerlitz!... Eylau!...

1820.

Sześć lat minęło. Syn Napoleona I. nie jest już Królem Rzymskim. Jest książątkiem dziewięcioletniem, wrażliwym, nerwowym, niespokojnym pod bogactwem swych jasnych loków. Zdemoralizowana ziemi rozrywkami swego małego dworu w Perunie matka — zaniedbuje go. Nie wie on, że ojciec jego kona na wyspie Świętej Heleny. Nie może kochać dziadka, tego starego cesarza Austrii, skrytego i milczącego, który go pieści z jakąś podejrzliwą serdecznością. I już się nudzi, bo mowa guwernantek, które go pilnują niema słodyczy mowy nianiek francuskich, a powietrze Schoenbrunnu nie ma wdzięku niebios Paryża!

Siedzi w swoim pokoju, poważny, jak mały wiezień, obojętny na ptaszki, które śpiewają w parku, witając wiosnę. Książka, którą czytał, opadła mu na kolana. Marzy...

Nauczycielka austriacka, zajęta haftem przy oknie, podnosi głowę i pyta:

„Czy nauczyłeś się już zadanej lekcji historii, Mości Książę?”

Mały książę drgnął, z żalem podnosi książkę i odpowiada łagodnie:

„Nein... Fraulein.”

Młoda dziewczyna porzuca robotę, zbliża się i mówi ze spokojną stanowczością:

„Trzeba jej się nauczyć, Mości Książę. Zostawię cię teraz na parę chwil. Bedziesz grzeczny. Wydasz mi ją, jak wróce, prawda?”

I mały książę Reichstadtowi odpowiada z tą samą pełną rezygnacji łagodnością:

„Ja, Fraulein, ja!”

Ale, gdy się tylko drzwi zamknęły, dziecko wydaje się jakby przemienione. Wstaje i, odrzucając gwałtownie książkę, woła z gniewem:

„Nie!... Nie!...”

Choć się stara, nie może zapamiętać nazw bitew, które nie były zwycięstwami francuskimi!... I inne mundury, te, starej gwardji, widzi, gdy oczy jego przebiegają stronic zapelnione błękitnymi huzarami i białymi kirasjerami!...

Naraz wstrzymuje oddech, wyteża słuch. — Coś szeleści pode drzwiami... Boi się... Jak książę Metternich przychodzi, otoczony jest zawsze obcymi, którzy szepczą po wszystkich kątach, jak gdyby się tam ktoś podejrzany chował!... Czy to znów on?... Krzyknie ze strachu!...

Ale drzwi otwierają się wolniutko i oto uspakają się zupełnie. To dziewczynka — czerwona od przedkiego biegu i która nakazuje mu milczenie, kładąc palec na ustach. I ta mała dziewczynka o odważnym spojrzeniu — on poznaje!... To córka stróża pałacowego, — Francuza napewno! — która spotkał niedawno w odległym zakątku parku.

W głębi zielonej altany stała zachwycona przed wielką papugą z Wysp, która powtarzała bez przerwy, głosem przyduszonym lecz upartym jakieś wyrazy francuskie! Poskoczył ku niej i spytał:

„Skąd się wziął ten ptak?”

— Fontainebleau, Mości Książę!

— Kto ci go dał?
 — Cesarz... twój ojciec... aby go oddać...
 I mała dokończyła z nabożeństwem:
 — Waszej Cesarskiej Mości!

Ale już nadchodzili i mały książę musiał uciekać zanim poznał całą historję.

A teraz na czubkach palców dziewczynka zbliża się do niego. Uchyła chustkę, która jest okryta i ukazuje się złocona klatka, w której zlekka kołysze się papuga...

Jak Cesarz wśród owej smutnej nocy Pożegnań, teraz książę Reichstadtu wsuwa palce między prątki, a wierny ptak natychmiast wydaje swą lekcję cudowną, niezapomnianą lekcję sławy, której go niegdyś nauczyła pierwsza Cesarzowa!

Tymczasem dziewczynka opowiada, ona także, swą historję...

„Za wszelką cenę, Flambeau, mówił Cesarz do mojego ojca w chwili wyjazdu na wygnanie, zaniesiesz tego ptaka mojemu synowi”. I mój ojciec biegł do Chartres, a z Chartres do Blois, a z Blois do Lyonu, a z Lyonu do Wiednia!... Dwadzieścia razy miał być rozstrzelany, jako szpieg. Tu grozi mu to każdego dnia! Ale chciał dochować przysięgi, a matka moja i ja, szliśmy za nim, aby służyć Waszej Cesarskiej Mości, jak już będzie duża, bo chcemy ci dopomódz uratować ojca...”

— Czy jest on jeszcze na wyspie Elbie? pyta książę, przed którym zawsze tajono prawdę.

— Nie... na innej wyspie... jeszcze dalej!”

I teraz kolej na dziewczynkę, która powtarza niezapomnianą lekcję!... Mówi o legionach w marszu pod rozpostartymi orłami, o zburzonych fortecach, o przeżeniu cesarzy i królów, o momencie triumfu Napoleona w tym samym pokoju, w Schoenbrunn! A mały książę powtarza po cichu, aby sobie wszczepić w serce każde wspomnienie tak silnie, by go żadna brutalna ręka nie mogła nigdy wyrwać!

Ale co to?...!

Papuga wyprostowała się na grzadzce, oko w ogień, półra nastrożone... I oto głosem przenikliwym, jakim wydaje się okrzyk alarmu lub nienawiści, rzucił rozkaz, krótki rozkaz, który rzuciła niegdyś, wśród strasznej nocy, gdy opuszczony Cesarz ukazał się Flambeau:

„Garde a vous!”

Dzieci oddalały się od siebie, dziewczynka chowała klatkę pod chustkę i ucieka za firankę... Ale drzwi otwierały się gwałtownie i ukazuje się Franciszek II, ponury, z twarzą surową i podejrziwą.

„Pilnie się uczyłeś, Franz?”

Mały książę waha się chwilę. Ale nowa dusza buzi się w nim i uśmiech rysuje się na jego wargach.

„Ja, Grossvater, odpowiada, ja, pilnie się uczyłem!”

I nie kłamie, bo nowe nazwy śpiewają teraz w jego pamięci, nazwy świetlane i pełne chwały, które powtarza swym upartym głosem papuga z Wysp, podczas gdy Franciszek II, oddalał się w ciemnym i mroźnym Schoenbrunn.

Friedland!.. Rivoli!.. Wagram!.. Austerlitz!.. Eylau!.. 1914.

Dwudziesty lipca tysiąc dziewięćset czterysty!... Wiek przeminął odkąd Cesarz Francuzów wyruszył w drogę na wyspę Elbę.

W Schoenbrunn, na złoconej grzadzce w opustoszałym przedpokoju, stary ptak z oczami zaczerwienionymi i wytartymi piórami trzęsie głową i gada — — Papugo Króla Rzymskiego!... Bo przywołam tych istot, nie zastanawiających się nad znaczeniem słów, które powtarzają, jest, że trwają dłużej, niż najstarsi z ludzi, którzy myślą.

Tego wieczoru jakaś gorączka panowała wokół staro Palacu. Widać było kurjerów, przybywających co godzinę. Potem nastąpiła pustka, jak gdyby dla uniknięcia wszelkiej zbytecznej obecności przy jakimś tajemniczym spotkaniu.

Teraz na drodze potężny samochód kłębi kurz, a jaskrawe światło latarni zdaje się pedzić przed sobą cienie drzew. Firanki zapuszczone.

Na progu zamku czeka starzec z białymi faworytami. I, skoro tylko maszyna się zatrzymuje, robi kilka kroków i wyciąga rękę do dziwnego gościa, który wysiada sztywny, wazy do góry, z jedną ręką krótszą, zmieszkałą przez kalectwo

„Wilhelm!”

„Franz!”

Cesarz austriacki i Kaiser niemiecki uściśnęli się i wchodzą do palacu.

Mijając przedpokój Wilhelm II zatrzymuje się sekundę przed papugą, która, stojąc na jednej łapie, przechyla lepek i mierzy go ironicznym wzrokiem.

„Ciagle jeszcze żyje — ptak szalony! — mówi Kaiser, wzruszając ramionami.

„Ciagle!” powtarza Franciszek Józef który, nie lubi, aby wyśmiewać się z duchów i który przez dziwny przesąd nie śmiał nigdy usunąć tego widma znienawidzonego i niepokojącego pośród tylu widm, które straszą w siedzibach Habsburgów.

Cesarz austriacki pchnął drzwi salonu. Ale drugi cesarz pociąga go dalej.

„Nie. — mówi, — nie, nie tutaj. Ale w jego pokoju ponieważ tak jak On mamy przygotować podbój świata!”

Franciszek Józef podąża za nim niechętnie! Po co do mar Hofburga dodawać te z Glorietki — — — i ze Świętej Heleny?

Ale ten, który przybył szukać w Podwójnej Monarchii wspólnika, jest panem, którego rozkazów się nie rozstrząsa.

Są więc teraz obaj w pokoju, gdzie spoczywał Napoleon I, w tym pokoju, gdzie książę Reichstadtu pod wpływem opowiadania córki Flambeau po raz pierwszy uczuł, że znów staje się Królem Rzymskim! I uknuty zostaje ponury spisek, który skosi na polach Europy i Azji i na wszystkich oceanach kuli ziemskiej przeszło dziesięć milionów ludzi.

W tem krzyk jakiś rozdarł noc, krzyk wyrzucony z gardła zerwanego, lecz straszliwy:

„Garde a vous!”

Obaj cesarze prostują się, czoła zbladłe, oczy rozszerzone przerażeniem.

„Francja słucha”, szepcze stary Franciszek Józef, robiąc znak krzyża.

Kaiser, ten opanował się prędko.

„Cóż znowu! — mówi ironicznie, — to ptak szalony — — — papuga Króla Rzymskiego!”

I, machając kaskiem, woła:

„Gott mit uns! Nach Paris!”

Zbrodnia zostanie dokonana i dwaj cesarze się rozchodzą.

Wracając koło papugi, Wilhelm II zatrzymuje się, drwiący. Zdrową ręką drażni ptaka. Chciałby zmusić go do powtarzania nazw innych zwycięstw, miłszych dla ucha niemieckiego:

„Waterloo!... Sedan!... Waterloo!... Sedan!...”

Ale papuga Króla Rzymskiego potrząsa głową

I z uporem starego proroka, który z przeszłości czerpie wiarę w przyszłość, wciąż powtarza nazwy pełne chwały, których nauczyła się niegdyś:

„Friedland!... Rivoli!... Wagram!... Austerlitz!... Eylau!...” podczas gdy Kaiser, przejęty dreszczem, zniknął w ciemnościach nocy wspólniczki

1920.

I znów po pogromie ludów nastąpił pokój. Pięć lat minęło, pięć lat walk i ofiar nieopisanych.

Wilhelm II stracony, nie jest już dawnym pełnym pychy, Kaiserem. Znienawidzony, okryty hańbą nawet przez tych, którym obiecywał Władztwo Świata jest dziś tylko Hohenzollernem na wygnaniu, bezsilnym gościem hrabiego Bentinek, prawie więźniem w Amerongen.

Jeden za drugim wyparli się go marszałkowie, Hindenburg, którego oddalił przez pychę, Ludendorff, Falkenhayn i inni — — — wszyscy inni! — — — Najbliżsi nawet przyśpieszyli jego upadek. Maks Badański przyczynił się do tego bezpośrednio.

W smutny, zimowy ranek, nie czując ulewnego deszczu, błąka się beznadziejnie po parku w Amerongen.

Placze... Wokół zamku powódź wzrasta. Woda się podnosi. Wzniesiono groble i to ponure schronienie ma w sobie coś ze Świętej Heleny!

Na szczytach drzew kruki kraczą, poruszając błyszczącymi skrzydłami.

Ale coż to za krzyk, który zagłusza inne? Czyż to nie przywidzenie zbliżającego się oblędu?

„Garde a vous! Garde a vous! Garde a vous!” Ten głos schrypięty... — upadły Ka'ser już go słyszał w ów wieczór gorączkowy w Schoenbrunn!

Chce się upewnić i, roztrącając otaczających, którzy mu odradzają dalszą wyprawę podczas takiej burzy, wiedziony krzykiem nieustannym, który go porusza do głębi, spieszy ku bramie wyjściowej.

I tam, na nasypie zatopionej szosy widmo się ucieleśnia. Ugrzązł tam wóz mieszkalny, z którego właśnie rozlega się gniewne wołanie.

Puka do drzwi. Wynędzniałe twarze wyglądają przez mętne szyby. Otwierają.

„Czego pan chce?” pyta człowiek z czarnymi kręconymi włosami.

Nieruchomy pod ręką Kaiser stara się zajrzeć do wnętrza ciężkiego wehikułu. Pyta przerywanym głosem:

„Kto jesteście?”

— Czesi... panie.

— Skąd jedziecie?”

— Z Austrii... z Schoenbrunn. Uciekamy przed głodem!

Kaiser zachwiał się.

„Z Schoenbrunn!... Więc to prawda... ten głos... ten krzyk... to jest...”

Człowiek uśmiechnął się poważnie.

„Tak panie... To stara papuga Króla Rzymskiego!... Pokazujemy ją na jarmarkach... Sławna jest!... To dziełne stworzenie!... Mówi mnóstwo rzeczy!... Niechże pan wejdzie!...”

I Kaiser, chwytając się na każdym stopniu małych drewnianych schodków, wchodzi do wozu.

Jakieś dziecko podchodzi do niego, trzymając na ręku przeszło stoletniego ptaka.

A człowiek kończy:

„Tak panie, ten ptak mówi...”

— Wiem, szepcze Kaiser, wiem... Mówi nazwy bitew... starych bitew... bardzo starych bitew!...

Ale dziecko przerywa wesoło:

„Nie, nie!... Ja go nauczyłem wszystkich zupełnie nowych zwycięstw... Słuchajcie!”

I jakby spontanicznie odpowiadając na to wezwanie, stara papuga Króla Rzymskiego, wlepiając czarne, zużyte zmęczone oczy w zniekanego cesarza, woła ze wszystkich sił:

„La Marné!... Verdun!... La Marné!... Verdun!...”

A Wilhelm II, zdruzgotany, ucieka pod ulewny deszczem, prześladowany nazwami zwycięstw, które są jego klęskami

Ks. Alfons Mańkowski.

„Walka kulturalna” a początki polskiego liberalizmu religijnego.

Współzawodnictwo polityczne katolickiej Austrii z protestanckimi przeważnie Prusami, cicha walka o hegemonię nad mniejszymi państwami niemieckimi miała ten skutek, że w miarę jak się wzmacniała potęga Prus, zwłaszcza gdy ster polityki zagranicznej objął Bismarck, tak w sferach rządowych jak wśród ludności wzrastała niechęć, później wrogość usposobienie względem katolicyzmu. Kierownicze organy prasy w Prusiech nie wahały się nazywać wojnę z Austrią wojną religijną. Ruch skoro się wszczął, już nie malował, przeciwnie po Sadowej i Sedanie doznał wzmocnienia. Nacjonalizm niemiecki upojony zwycięstwem, wyprowadzony z równowagi ogłoszeniem dogmatu o nieomylności papieskiej w rzeczach wiary domagał się walki z papieżem, kościołem i — Polakami. Walka rzeczywiście zawrzała a wstępem do niej i przamywka były

zniesienie katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań i oświaty, usunięcie duchownej inspekcji szkolnej w Hanowerskiem i banicja Jezuitów.

Episkopat pruski nawoływał do czujności, przywódcy polityczni ludu katolickiego i prasa jego konsolidowali się i organizowali akcję obronną w sejmie. Jednym z sposobów organizowania ludności ku obronie interesów katolickich i uświadamiania go o grożącym niebezpieczeństwie były t. zw. wiece katolickie.

Spółceństwo polskie w Poznańskim i Prusieci Królewskich stało zawsze wiernie przy kościele. Przedstawicielstwo sejmowe również zawsze broniło swobód kościoła, chociaż niekiedy kalwini byli członkami koła sejmowego (Potworowski, Brodowski, Piłaski). Jednakże gdy rozgorzała „walka kulturalna” powstały nieporozumienia nie tyle zasadnicze, ile dotyczące się sposobów obrony i taktyki. Pod wpływem zapewne arcybiskupa Ledóchowskiego zaczęto stawiać kategoryczne ściśle sformułowane żądania obrony praw papieża i kościoła, organ „ultramontanów”. Tygodnik katolicki pod redakcją ks. Stagracyńskiego żądał jasnego, niedwuznacznego określenia stanowiska posłów, prasy i organizacji polskich w sprawie postulatów katolickich (obrona doczesnej władzy papieża, obrona wolności zakonów, wyznaniowości szkół i religijnego charakteru małżeństwa), nowozałożony Kurjer Poznański popierał sprawę zwalczania na polskich ziemiach wieców katolickich. Do tych czasów i stosunków odnosi się następujący list posła Łyskowskiego do Ignacego Danilewskiego redaktora Przyjaciela:

Mileszewy, 7 listopada 1872.

KOCHANY DRUHUI!

„W sprawie wieców katolickich jest mój sąd taki, że miałyby najnieszczęśliwsze skutki. Na wewnątrz prowadziłyby do rozterki między duchowieństwem i obywatelstwem a temsamem także do rozterki między obywatelstwem a ludem, na zewnątrz stwierdziłyby rząd w jego sądzie, że lud nasz ma poczucie katolicko-religijne, ale nie narodowo-polskie. Byłoby to odstąpieniem od naszej dążności, którą Ty także propagowałeś, aby nasz lud wyswobodzić z powiązków kościoła i nauczyć go czuć i działać po polsku. Przylączyć się do wieców niemiecko-katolickich byłoby to woda na młyn naszych ultramontanów i wzmogłoby to prąd antynarodowy, kiedy przeciwnie wstrzymanie się od wieców niemiecko-katolickich byłoby wymowną demonstracją, że stojmy na stanowisku narodowym, że kładziemy interes narodowy na pierwszym planie, jak przystoi narodowi, któremu wolność i byt polityczny wydarto, a który czuje, że spełnił się na nim rwał, a nie historyczna konieczność i po prawa swoje sięga.

W gronie posłów była nieraz o tem mowa a mogę Cie zapewnić, że ks. M. Czartoryski w osobistej o tem ze mną rozmowie wyrzekł otwarcie swoje przekonanie, że te wiece katolickie miałyby dla nas najniezwyklejsze skutki...

Bądź zdrow Twój szczerze życzliwy

Ignacy Łyskowski

Na pierwszy rzut oka poznać, że list powyższy jest cennym dokumentem, oświatlającym ówczesne stosunki religijne i narodowe.

Nikt nie posadzi ani posła Łyskowskiego ani innych członków koła polskiego o brak katolicyzmu, bo złożyli oni później świetne dowody, jak zrozumieć interes religijny ludności polskiej i jak ich bronić. Jednakże stwierdzić trzeba, że niedoceniali w r. 1872 grozy położenia, nie przeczuwali, nie przewidywali tego, że walka przeciw kościołowi wówczas dopiero zapoczątkowana straszne wyrządzi spustoszenia, nie zrozumieli, że ściśle oparcie o religię zapewni zwycięstwo także myśli narodowej. Historia i dalszy bieg wypadków przyznały słuszność t. zw. ultramontanom. Poznali, że w takich przełomowych czasach wśród walk o zasady i podstawy religijne trzeba jasno i ściśle sprecyzować swoje stanowisko, oni porwali innych wątpiących, niezdających się za sobą, i wkrótce całe społeczeństwo przedstawiało front jednolity.

Jak to stanowisko pośła Łyskowskiego i innych podobnie jak on myślaczy wytłómaczyć?

Wynikało ono ze szlachetnej pobudki obrony polskości, ludu i zarazem spotęgowania uczuć narodowych. Faktem jest, że poczucie narodowe w ludz'e naszym było w tym okresie jeszcze słabe. Wiedział o tem dobrze Bismarck, gdy usiłowania Polaków koło ocalenia bytu narodowego nazywał „agitacją polską“, kołu polskiemu dał złośliwe miano „frakcji szlachecko-polskiej“, która wicherzy niepotrzebnie wśród ludu, „który polskim być nie chce“¹⁾. Gorętsze, oświecone żywioły wśród Polaków czyniły starania, by to poczucie polskości obudzić, podziurzyć, rozżarzyć. Omylili się, lekając się, by polskość nie utonęła w katolicyzmie.

Z tem wszystkiem przeoczyć nie można, że Ignacy Łyskowski i przyjaciele jego do pewnego stopnia ulegali nie liberalnym, ale liberalizującym prądom, jakie w latach 60-tych i 70-tych ogarniały pewną część polskiej inteligencji zaboru pruskiego. Takie wyrażenia jak „wyswobodzić nasz lud z powijaków kościoła“ i „kłażemy interes narodowy na pierwszym miejscu“ nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Ignacy Danielewski, Franciszek Dobrowolski, główny redaktor Dziennika Poznańskiego rzucili wkrótce obawy o narodowość ludu polskiego, stanęli otwarcie w obronie religii i doczekali się jeszcze ziszczenia się marzeń wieszczów: „To dopiero cudów cud, z szlachta polską polski lud“. Z tarca uświadomiona narodowo złączyła się młodsza brać ludowa ku wspólnej obronie wiary i narodowości.

Dr. F. Lorentz.

Pan Swenca.

(Dokończenie.)

W nowem swoim położeniu starał się naturalnie Swenca dalej o swoją rodzinę. Jego brat Laurenty osiągnął przez nominację na kasztelana słupskiego w każdym razie najwyższą godność, którą mu mógł nadać Swenca w swoim własnym interesie, gdyż wyższą godnością był tylko palatynat i przez nią osiągnąłby on tę samą rangę co sam Swenca, a do tego dla zachowania własnej powagi nie mógł dopuścić. Awans otrzymał przedewszystkiem jego stryj Michał, zwany Miśkiem, który występuje w r. 1284 jako zwykły rycerz. Dnia 2 lipca 1290 r. podniósł go Swenca do godności podkomorzego słupskiego. Innym krewnym, którego zaawansował, był Bogussa (Bogusz), także Bogutą zwany, który zjawia się w r. 1287 jako trybun szlawski a 31 marca 1294 mianowany został cześnikiem w Gdańsku. Z synów Swency w tym czasie dorosłym był tylko najstarszy, Piotr. Ten — jak to jego późniejsze życie pokazało — poświęcił się stanowi duchownemu nie z powołania, lecz z rachuby na korzyści i dochody, a przez swoje stosunki do magnatów polskich umiał go Swenca wcisnąć do kapituły katedralnej kaliskiej, gdzie w r. 1298 otrzymał godność proboszcza katedry.

Śmierć Mestwina w r. 1295 nie zmieniła w niczem potęgi Swency. Także i za czasów jego następcy Przemysławowi pozostał on palatynem gdańskim i słupskim i jego krewni zatrzymali swe stanowiska. Dopiero pod Władysławem Łokietkiem zaszyły zmiany, gdy w r. 1298 zaprowadzono dla Wschodniej Pomeranii zarząd centralny. Na czele całego kraju postawiono kapitana (capitaneus), a godności tej nie otrzymał Swenca, lecz Polak, Mikołaj Jankowicz. Zapewne było to dla Swency rzeczą bardzo trudną, znaleźć się w nowych warunkach, że nie był on już pierwszym po księciu, ale zachował on dobrą minę i miał przynajmniej tę pociechę, że poumieszczał swoich krewnych przy centralnym zarządzie na wpływowych stanowiskach: Bogusza otrzymał godność sędziego Pomeranii, Michał został „advocatus et telonarius“, wójtem i celnikiem, t. j. otrzymał najwyższe stanowisko w skarbowości, a jego syn Piotr, proboszcz kaliski, otrzymał wpływowe stanowisko kanclerza Pomeranii. Już na drugi rok ustąpił

Mikołaj Jankowicz i na jego miejsce Swenca (14 września 1299) mianowany został kapitanem Pomeranii.

Pierwsze panowanie Władysława — jak wiadomo — nie trwało długo; wr. 1300 zrzucony z tronu, a panowanie objął Wacław III. czeski. Między pierwszymi, którzy złożyli hołd nowemu władcy, był kanclerz Piotr, syn Swency. Pośpieszył on do Pragi, wystąpił ze stanowiska duchownego i ożenił się z córką Teodora Spatzmanna, podkomorzego Wacława. Sam król dał jej duży posag i oddał Piotrowi w lenno miasto i obwód Nowe. Naturalnie Swenca, który zatrzymał godność kapitana i jego rodzina, byli wiernymi zwolennikami czeskiego władcy. Pod Wacławem III. oddał Swenca swą godność kapitańską synowi Piotrowi, a sam zatrzymał tylko tytuł. Gdy jednakże po zamordowaniu Wacława III. Łokietek wrócił do panowania i w listopadzie tego samego roku zjawił się w Pomeranii, znowu krewni Swency, a z nimi Piotr, pan Nowego byli pierwszymi, którzy mu złożyli hołd.

Ale godność kapitańska Piotra niestety skończyła się i prócz tego dotknęło go inne jeszcze nieszczęście: podczas zamieszek czeskich spłądował on dobra biskupa Gerwarda z Kuławy i ten wniosł teraz przeciw niemu skargę. Sąd,znaczony przez Władysława, wydał wyrok, skazujący go na 2000 marek kary. Wprawdzie magnaci wschodniopomerańscy, a nawet Władysław zaręczył sam za pewną sumę, ale Piotr był ogromnie rozgoryczony i wszelką winę przypisywał księciu. W Oliwie opowiadano później, że Swencowie — w istocie nie można tego inaczej nazwać — mieli tyle bezczelności, iż księciu przed jego odjazdem przedłożyli rachunek kosztów i żądali ich zwrotu, czemu naturalnie książę odmówił. Choć to jest z pewnością bajka, pewnem jest, że Swencowie odwrócili się od księcia, stary Swenca rozniewany cofnął się do Słupska a Piotr z Nowego pośpieszył do margrabiego brandenburskiego, o którym wiedział, że czatował on tylko na szczęśliwą sposobność, aby zawładnąć Wschodnią Pomeranią. Jeden Bogusz wytrwał na swoim stanowisku i pozostał wierny księciu.

Piotra Brandenburgowie przyjęli z otwartymi ramionami i wszystkie jego warunki zaakceptowali: Swenca i jego brat mieli zatrzymać godność kasztelana Słupska, margrabiowie mieli objąć kraj słupski, przyczem zobowiązano się do rocznej daniny trzystu marek. Dalej zagwarantowano Piotrowi zamki Rügenwalde, Schlawe, Połnow, Tuchola i Nowe i zapewniono Piotra, iż nie pogodzi się on jego kosztem z biskupem kujawskim. Układ ten zawarto 17 lipca 1307 r. w Lindowie w Brandenburgii. Cała sprawa jednak wzięcia dla Piotra zły obrót. Jego zdrada wyszła na jaw, a gdy Brandenburgowie wkroczyli do Pomeranii, Władysław dostał Piotra w swe ręce i powiódł go jako więźnia do Brześcia, gdzie go trzymał aż do upadku Gdańska.

Swenca żył w Słupsku, władając tam nieograniczenie i nazywając się, jak już wspomniano, „z bożej łaski“ palatynem. Gdy margrabiowie nadciągnęli, poszedł razem z nimi w pochodzie, który zatrzymał się aż na Gdańsku, bronionym przez Bogusza i który wogóle rozbił się, gdy Krzyżacy wzmocnili swoją załogę. W tem miejscu Swenca ginie z historii. Jego synowie zawarli później pokój z Zakonem, sprzedali mu swoje posiadłości, leżące w kraju Zakonu i żyli na swoich posiadłościach pomerańskich jako ziemianie. Ród Puttkamerów („podkomorzy“) wywodzi się z nich.

Wedle naszych współczesnych zapatrywań musimy potępić postępowanie Swency. Ale i on był dzieckiem swojej epoki i należy go wedle niej sądzić. Przedstawmy sobie, co by było, gdyby panowanie czeskie potrwało kilka lat dłużej: Swencowie byłiby się tak silnie utwierdzili, że po upadku rządów czeskich zagarnęliby władzę we własne ręce i kto wie, czy dzieje tych krajów nie poszłyby wtedy całkiem innym torem.

¹⁾ Dziennik Poznański 1859—1909, str. 46. (Księga jubil.)

Przegląd książek.

Echo Dalekiego Wschodu, Nr. 7 z lutego br. Jest to dwutygodnik narodowy (obecnie miesięcznik), poświęcony sprawom polskimi na Dalekim Wschodzie. Wychodzi w Tokio, w Japonii pod redakcją Anny Bielkiewicz, z wydawnictwa W. Piotrowskiego. „Echo” zamieszcza artykuły w trzech językach: polskim, angielskim i japońskim, skutkiem czego całość czyni dość egzotyczne wrażenie. Mimo takiej usterki, że czasopismo drukowane jest alfabetem angielskim, a więc bez znaków *ę, a, ż, ż itd.*, znać dużą staranność i dbałość w układzie i redakcji. W numerze 7 prócz wielu interesujących artykułów i ilustracji, znajdujemy artykuł o Gdańsku pt. „Dantzig as a polish port”. Prenumerata tego czasopisma zagranicą wynosi 300 mk. półrocznie.

Tygodnika ilustrowanego ukazał się nr. 12, ogólnego zbioru nr. 3253 i zawiera m. i.: Kultura praca, Z. Dębickiego, Pieśń legionów — Ig. Chrzanowskiego, Poezje Michała Anioła Buonarrotiego w przekładzie L. Staffa, Sfinks — prof. dra Tadeusza Zielińskiego, Wacław Borowski — Mieczysława Tretera i t. d.

Gorzelnictwo (Tom II), prof. Tadeusz Chrzyszcz, nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań.

Polsko-bułgarski Przegląd, nr. 5. Treść: ks. Konrad: Nowy papież a Polska. Cz.: Bilans Polski za r. 1921. Warsz. Sejm ku czci Wilna. Z życia ekonomicznego: Pol. fabryka maszyn i wagonów L. Zieleniewskiego. — Eksport polski do Niemiec. Lucjan Rydel: Historia polska dla wszystkich. Stanisław i Leszczyński i August III Sas. Bułgarzy i Polacy: O dostęp Bułgarii do morza. — Handel zagraniczny Bułgarii. Z teatru i literatury: K. S. P.: Jubileusz Stan. Przybyszewskiego. — Przyb. na scenach słowiańskich. — Tow. Pol.-bułgarskie i Przybyszewski. T. G. Wyspiański w teatrach warszawskich. Dora Gabe: Listy z Warszawy (I). Prof. Bojan Penew: Antologia polska (teksty): Adam Asnyk: „Choć pół i łak.” Ilustracje: Jan Matejko; St. Leszczyński i August III — Stan. Przybyszewski (fotografia).

Przegląd akademicki, numer styczniowy i lutowy. Wydawcy: M. Arct, Gebethner i Wolff, E. Wende i Ska. Adres redakcji i administracji Warszawa, Nowy Świat 72 (pałac Staszica), Biuro Kasy im. J. Mianowskiego — telefon 707. Konto pocztowe 3494. Cena prenumeraty za pierwszy kwartał 500 mkp.

Przegląd księgarski, numer lutowy, organ Związku powszechnego księgarzy i wydawców polskich, Warszawa.

Kalendarz dla Drogerzystów i Farmaceutów, Poznań, ulica Wielka 10, tel. 2277. (Kalendarz ten, choć wyszedł z pewnym opóźnieniem, prezentuje się bardzo dobrze i pomieszcza szereg interesujących artykułów z dziedziny przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i in.).

Polska współczesna, pod redakcją dr. Ludomira Sawickiego, prof. Uniw. Jagiell. Kraków — Dębni, Barska 41.

Pierwszy zeszyt objętości 9 arkuszy wyszedł, z pod prasy i kosztuje 500 mkp. (księgarzom udziela się rabatu 25 proc.). Jest on do nabycia w administracji „Polski Współczesnej”, Kraków — Dębni, Barska 41. Skąd może być wysłany na życzenie po uprzedniej przesyłce lub też za pobraniem należności zaliczką, tytułem zwrotu kosztów za opakowanie, przesyłkę poleconą i zaliczkę. Administracja pobiera przy pojedyn-

czych egzemplarzach 60 mkp. Przyjmuje się też a conto prenumeraty rocznej kwotę 2000 mkp.

Bluszczyk, nr. 12, czasopismo tygodniowe, poświęcone sprawom kobiecym, Warszawa. Treść nr. 12. Anakreontyk. — Średnowieczny Madrygał. — (Z teki włoskiej) Madonna del Mare. — Bajka — przez Jana Piętrzyckiego, Kluby Kobiety w Ameryce — przez Wikry, Higiena podlotków — przez dr. med. A. Wojciechowskiego. 3 maja 1791 r. a 17 sierpnia 1921 r. — przez J. Siem. Antygona — przez prof. dr. Tadeusza Zielińskiego. Miłość — przez Stefanję Porazińską. W poździe Europy — przez Jadwigę Marcynowską. Z prasy. — Z teatru — przez St. P. O. Kronika działalności kobiecej. — Z Polski i ze Świata. — Zjazd Koła Polek. — Odpowiedzi redakcji. — Dodatek artystyczny. — Dodatek powieściowy pt. Rozmaryjka poszukuje ojca — przez C. U. S. A. M. W. Williamsona, tłum. przez Jadwigę Dmochowską (ark. 5).

Tygodnik łódzki, nr. 1 pod red. Adama Kowalczewskiego Siedleckiego, Łódź ul. Przejazd nr. 4. Cena numeru 180 mk.

Wszystkie wspomniane czasopisma, książki i wydawnictwa nabywać można w Gdańsku przez księgarnię kolejową „Ruch”, Kaszubski Rynek 21.

Kronika.

— O słownictwo gwarowe i słowną twórczość ludową na Pomorzu. Pragnąc zebrać wyrazy gwarowe oraz utwory ludowe na Pomorzu, Koło toruńskie Tow. Miłośników Języka Polskiego zwraca się do wszystkich osób dobrej woli z gorącą prośbą o pomoc i współpracę w tem zamierzeniu. Chodzi z jednej strony o ratowanie od zapomnienia, a może zagłady całego szeregu wyrazów i utworów ludowych, z drugiej strony o przysporzenie materiału do celów naukowych dla językoznawców i folklorystów.

Celem ułatwienia i ujednostajnienia akcji ułożył p. dr. Łęgowski w porozumieniu z ks. Czaplewskim następujące wskazówki:

1. Wyrazy gwarowe, to znaczy nie zachodzące w języku literackim, na całym obszarze Pomorza należy zbierać w ten sposób:

a) zapisać najdokładniej każdy wyraz podług jego brzmienia w ustach wymawiających go osób, przyczem przy nosówkach *an, in, un* należy położyć grecki cyrkumfleks;

b) przy każdym wyrazie zapisać, u kogo się ten wyraz słyszało, gdzie owa osoba stale mieszka lub przez dłuższy czas mieszkała; jeśli zaś zapisujący zna jaki wyraz ze swej okolicy rodzinnej, powinien to zaznaczyć.

2. Przysłowia ludowe, nie używane w języku literackim, bajki, oraz piosenki ludowe, (jeśli możliwie także ich melodie) zapisuje się tak samo, jak wyrazy pojedyncze, a zatem należy podać możliwie dokładnie i wiernie pod względem wymowy brzmienie tych utworów, nadto czas, w którym się je słyszało, osobę od której się słyszało, oraz miejsce zamieszkania tej osoby.

Zebrany materiał należy nadesłać pod adresem: Koło Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Toruniu, ul. Klonowicza 30 i p.

— **Biblia Gutenberga na sprzedaż**. Lipskie Muzeum książek i rękopisów, znajdujące się w rozpaczliwym położeniu finansowym, postanowiło, w porozumieniu z rządem saskim, wystawić na sprzedaż słynną Biblię Gutenberga, będącą jednym z pierwszych zabytków pracy wynalazcy drukarstwa, zachowanym przytem doskonale.

Rijksmuzeum w Amsterdamie ofiaruje za ten drogi cenny unikat dziesięć milionów marek niemieckich, zarząd jednak Muzeum lipskiego pragnąłby, aby zabytek pozostał w Niemczech, a możliwie to będzie tylko wówczas, jeśli publiczność niemiecka pomoże do pokrycia deficytów i potrzeb Muzeum.

Nominacje profesury warszawskiej.

Naczelnik Państwa mianował b. profesora Uniwersytetu moskiewskiego dr. Wikto a Porzezińskiego profesorem zwyczajnym językoznawstwa indoeuropejskiego w uniwersytecie warszawskim.

Naczelnik państwa mianował b. profesora Akademii Rolniczej w Dablanach i kierownika pracowni chemicznej Wojskowej Rady sanitarnej w Warszawie, dr. Jana Zaleskiego, profesorem zwyczajnym chemii farmaceutycznej i toksykologicznej na oddziale farmaceutycznym wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdził dra Manfreda Kridla w charakterze docenta historii literatury polskiej na wydziale filozoficznym uniwersytetu warszawskiego.

Oddział Polski w międzynarodowej wystawie książek.

Na zaproszenie rządu włoskiego, skierowane do rządu polskiego, Polska bierze udział w organizującym się we Florencji międzynarodowym jarmarku książki.

W tym celu utworzono komitet wykonawczy, w którego skład weszli przewodniczący tow. Karol Frycz, oraz dr. L. Bernacki, kustosz biblioteki Ossolineum we Lwowie, dr. Władysław Kłyszewski, kustosz muzeum Barczyków, L. Binental, przedstawiciel ministerstwa kultury i sztuki, Jakób Mortkowicz, Władysław Kościelski, J. Muszkowski, kustosz biblioteki hr. Krasieńskich, M. Rulikowski, dr. Ślupa z Krakowa i p. Herszfeld z Włocławka.

Jarmark we Florencji zostanie otwarty w końcu kwietnia br. na przeciąg trzech miesięcy. Obejmować będzie dział: współczesny i retrospektywny.

Ze względu na doniosłość udziału Polski w jarmarku florenckim, pożądaną jest jak największe zainteresowanie się tą sprawą odpowiednich instytucji i uzyskanie ich pomocy w pracy komitetu wykonawczego przez dostarczenie potrzebnego materiału.

Wystawa „Młodej Polski” w Paryżu. W paryskim dzienniku „L'Eclair” znajdujemy artykuł p. t. „La premiere exposition du groupe de la Jeune Pologne”, napisany z powodu naszych artystów w muzeum Crillon. Autor podziwia malowniczość polskiej sztuki dekoracyjnej, zatrzymując uwagę na meblach p. Niny Aleksandrowiczówny, emaljach p. H. Ciechanowskiej, batikach na drzewa i jedwabiu p. A. Teslera, wycinankach p. J. Kwiatkowskiej, zdobieniach porcelany p. J. Chmieleńskiego. W dziale rzeźby krytyk pierwsze miejsce przyznaje p. Szczyt-Lednickiej. „Każdy z wystawionych przez nią przedmiotów jest przede wszystkim dziełem głęboko przemyślanem, niepodobnem do żadnej rzeźby znanej i to właśnie zapewnia szacunek p. Szczyt-Lednickiej cechy wyjątkowej oryginalności i piękna. Ta wielka artystka celuje przede wszystkim w rzeźbieniu w drzewie, a w pracach jej dostrzegamy od razu talent wspaniały i duszę niezwyklej wrażliwości”. Tuż przy p. Szczyt-Lednickiej stawia krytyk p. Bohdaniczównę, która uważa za najwybitniejszą uczennicę Bourdella. Z prac rzeźbiarzy naszych wymienia autor typy ludowe Pugeta, głowę męską A. Cierplikowskiego i utwory F. Blacka. Malarstwo, reprezentowane dość licznie, nie otrzymało szczegółowej oceny. Wymieniwszy: N. Aleksandrowiczównę, Rubczaka, Brandla, Z. Piramowiczównę, Halicką, Ordyńską-Morawską, Grosa, krytyk pisze: „Wszyscy ci artyści, zaaklimatyzowani w Paryżu, ulegają wpływowi sztuki francuskiej, a niektórzy z nich, jak Rubczak, Brandel, Halicka, Ordyńska, zdolali pozyskać szacunek u najsurowszych krytyków”. Poza tem wymienia jeszcze autor prace Wasowicza, Skoczylasa, Fodorowiczówny, Chwistka, Pronaszkę oraz studia architektoniczne Nowakowskiego. Artykuł kończy się wnioskiem, że „Wystawa Młodej Polski przedstawia całkiem udaną”.

Henryk Bataille. W Malmaison, pod Paryżem, zmarł nagle dnia 2 bm., przeżywszy 50 lat, jeden z najwybitniejszych dramaturgów francuskich ostatniej doby, Henryk Bataille.

Przed laty dwudziestu pięciu debiutował w literaturze tomikiem poezji p. t. „Le Beau Voyage”, wkrótce jednak przerzucił się do dramatu, odnosząc na tem polu powodzenie za powodzeniem, wzrastające z każdą sztuką, oddana na scenę.

Talent żywiołowy, wojowniczy, niezmiernie płodny, przesiąknięty przytem nawskroś prądami nowoczesnymi, rzucał publiczności utwory ducha swego, nie krępując się żadnymi względami. To też każda prawie ze sztuk jego wywoływała gorące spory, jednajac mu gorących zwolenników, zwłaszcza wśród mas publiczności i w świecie teatralnym, ale też i zaciętych przeciwników w kołach literackich.

Pierwszy wielki sukces na deskach teatru odniósł sztuka „La Lepreuse” (Trędowata), wystawiona w r. 1896. Następnego roku wystawił tragedję „Ten Sang”, w 1900 r. „L'Enchantement”, w 1902 r. „Le Masque” i „La Resurrection”, według znanej powieści Tolstoja „Zmartwychwstanie”.

W roku 1904 powstaje jedna z najgłośniejszych sztuk „Madame Colibri”, a w latach następnych „La Marche Nuptiale”, „Poliche” i „La Femme Nue”.

Wystawiony w kwietniu 1909 r. „Le Scandale” uznano za najoryginalniejszy utwór dramatyczny od lat szeregu, a jego autora za wielkiego dramaturga. Sława Batailla była ustalona. Genjusz jednak jego nie zaznał spokoju. Niestrudzony mózg pracował bez wytchnienia „La Vierge Folle”, „L'Enfant de l'Amour”, „Les Flambeaux”, „La Phalene”, „L'Homme a la Rose” (komedia) i wreszcie ostatnie: „La Possession” i „La Chair Humaine”, wystawiane jedna po drugiej, ściągaly i ściągają dotychczas tłumy widzów, choć przedstawiają talent jego z nie najlepszej strony.

Urodzony w Nimes, 4 kwietnia 1872 r. Bataille poświęcił się najpierw malarstwu, pracując pod kierownictwem Juliusza Lefebvre'a i Douceta, po czteroleniach jednak studiach, których owocem był, między innemi, własny jego portret, porzucił pędzel dla pióra. Ale zmysł ten malarski znać był w budowie jego dramatów, które, jak sam oświadczył, widział oczyma duszy w najdrobniejszych szczegółach i nie mógłby tworzyć, gdyby nie przedstawił nawet sobie mebli, wśród których rozgrywa się akcja. Muzykalny przytem, napisał sam partycję do swego „Songe d'un oir d'Amour”.

Zmarł, snując plany nowych dramatów, pełen sił, a pozornie i zdrowia.

Najstarszy dziennikarz. Wszystko obliczająca statystyka dowodzi, że do stanów, cieszących się życiem najdłuższym, zaliczyć należy stan duchowny, dziennikarstwo natomiast ma należeć do stanów, nie cieszących się długowiecznością.

Wyjątkiem zatem w tej regule stanowi dziennikarz francuski, p. Aamble Maillet-Saint Prix, urodzony w Paryżu 25 lutego 1821. r. i nie tylko żyjący, lecz pracujący i piszący dotychczas, jak człowiek w sile wieku.

Przeszło stuletni ten dziennikarz dostarcza regularnie kroniki tygodniowej tygodnikowi „L'Abeille de Corbeil”, w którym podpisuje się Jan d'Ambly, a do tego robi starannie jej korektę.

Spokojny, systematyczny, pracowity, jest bez wątpienia nestorem dziennikarstwa nie tylko francuskiego, lecz całego świata.

